Nr. 43. Kraków, środa 14 lutego 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Nowa zbrodnia narodowej demokracyi.

Od wybuchu obecnego ruchu wolnościowego w Królestwie i Rosyi narodowi demokraci odżegnywują się zapamiętale od rewolucyi. Przy każdej sposobności robią miny wielkich mężów stanu i jako kandydaci do objęmowania rządów w Królestwie są podporami ładu i porządku. Z jednej strony rewolucya, z drugiej oni. Chcą walczyć o prawa narodowe i polityczne, ale nie na drodze rewolucyjnej, tylko zapomocą spokojnego, rozważnego wprowadzania w życie postulatów narodowych. Organizują więc wprowadzenie języka polskiego do szkół elementarnych i do urzędów gminnych — i to się nazywa walką legalną, rewolucyą pokojową, w miejsce propagowanej przez stronnictwa skrajne rewolucyi zbrojnej.

Życie uczy, że taktyka ta godna ostatnich tchórzów, w walce z trzymającym się kurczowo władzy caratem do niczego nie prowadzi. Życie okazało, że tylko radykalne ucinanie łbów tej wielogłowej hydrze carskiej sprowadza oswobodzenie bodaj częściowe, a zupełne nastąpi — gdy hydra ta zupełnie zostanie zgładzona. Życie uczy, że tylko bezwzględna walka o postulaty polityczne sprowadza ich urzeczywistnienie; narodowi demokraci widzą to i wyzyskują, ale sami stwarzać tego życia nie umieją. Inni sformułowali postulat autonomii — oni go potem sobie przyswoili; inni sformułowali żądania konstytucyjne i strejk o ich realizacyę — narodowi demokraci po owoce wyciągnęli ręce; sami zaś w bezgranicznej małoduszności na nic innego nie umieją się zdobyć, jak tylko na frazesy powolnej, organicznej pracy, jak tylko na wprowadzanie drogą faktu języka polskiego do najniższych czynności administracyjnych, aby w ten sposób »wychować lud«, z drugiej — zwyciężać rząd w sposób bezkrwawy, imponujący, nakazujący temuż rządowi kapitulacyę, tj. przekazanie im władzy.

I oto dokazali cudu. Kilkaset gmin wiejskich w Królestwie za podszeptem narodowej demokracyi zaczęło urzędować po polsku. Przypatrywaliśmy się temu ruchowi z całem należącem mu się lekceważeniem; nam o większe trochę chodzi rzeczy, z których spolszczenie administracyi samo już wyniknie. Mimo to nie przypuszczaliśmy, aby to trochę pozytywnej pracy, wykonywanej przez bohaterów narodowo-demokratycznych, tak prędki, tak smutny, tak haniebny wzięło koniec.

Stało się mianowicie, co stać się w danych warunkach musiało. Rząd satrapy Skałłona, mając przed sobą tylko słaby, bierny opór »większości narodu«, przeprowadza represalia z całą bezwzględnością. Między innymi pozamykał także do więzień pewną ilość wójtów, ławników i pisarzy gminnych, obwinionych o samowolne wprowadzenie języka polskiego do urzędowania w gminach. Tu odwaga opuściła wszechpolskich bohaterów. Jeden z ich przywódców, p. Chełchowski, prezes »Związku narodowego« w Królestwie, stał się pośrednikiem między Skałłonem a więźniami stanu. Wszechpolski zausznik satrapy udał się do aresztów w Płocku i skłonił więźniów do podpisania aktu, mocą którego obowiązują się zastosować do przepisów, wynikających ze stanu wojennego, a gdyby nie mogli tego uczynić, wrócą dobrowolnie do więzienia.

Akt ten podpisali męczennicy narodowo-demokratyczni w Płocku, w Modlinie i zapewne w innych także więzieniach.

W ten sposób cała wielka, z szumem i hukiem prowadzona akcya »unarodowienia« administracyi gminnej utonęła w błocie narodowo-demokratycznem. Za komendą z sztabu generalnego oporni wójtowie i pisarze poddają się dobrowolnie przepisom stanu wojennego. Dobrowolnie akceptują łajdactwa i zbrodnie, dyktowane przez rozwścieczonych w swem zbydlęceniu generał-gubernatorów wojennych. Dobrowolnie stają się ich pomocnikami. Odroczona ad calendas graecas sprawa wprowadzenia języka polskiego do urzędów: bohaterscy męczennicy przeobrażają się w narzędzia wykonawcze stanu wojennego.

Nie mamy dosyć słów na potępienie tej nowej zbrodni narodowo-demokratycznej. Staje ona w prawdziwem świetle, gdy poznamy jej motywy. Oto sztabowi stronnictwa chodziło o uwolnienie swoich popleczników i agitatorów na czas... akcyi wyborczej. Gdy cała postępowa opinia Królestwa zachowuje się wobec komedyi wyborów opornie, a przynajmniej wyczekująco, geszefciarze nacyonalistyczni dla zdobycia agitatorów poświęcają jeden z najważniejszych punktów swojego tzw. »programu« i część obywateli przemieniają w narzędzia przepisów stanu wojennego. To jest etyka, to polityka, to cała dusza narodowej demokracyi.

Nie zmniejsza jej ohydy fakt, że w danych warunkach niepodobna było przeprowadzić spolszczenia urzędów gminnych. Wiemy o tem oddawna. Dlatego nie łudziliśmy się ani chwilę. Jesteśmy bowiem świadomi, że w czasie dzisiejszym niema miejsca na połowiczności i kroki oportunistyczne. Tylko po rewolucyi możemy się spodziewać zmiany stosunków — dyplomatyzowanie doprowadziło do zbrodni narodową demokracyę na **jednym** punkcie, na którym rozwijała samodzielną, »zbawczą« robotę.

Walka o reformę wyborczą.

Wiec chłopów ruskich w Jarosławiu. Na 9 b. m. zwołany został wiec ruskich chłopów powiatu jarosławskiego. Na wiec ten przybyli w bardzo wielkiej liczbie chłopi nietylko ruscy, ale i polscy z wszystkich niemal wsi powiatu. Po zagajeniu wiecu przez profesora **Janiowa** i wybraniu go na przewodniczącego, zabrał głos referent p. **Kicuła**, akademik z Przemyśla. W bardzo treściwym referacie wykazał niesprawiedliwość dzisiejszego prawa wyborczego, oraz skutki tego stanu rzeczy, uzasadnił żądanie nowego prawa wyborczego i zaznaczył, że w walce o to prawo powinni sobie podać bratnią dłoń wszyscy pokrzywdzeni bez różnicy narodowości. Zaprotestował wreszcie przeciw szerzonym przez pewną część prasy polskiej baśniom, jakoby ruscy chłopi chcieli rżnąć Polaków. Po referencie zabrał głos tow. **Seelieb** jako członek ukraińskiej partyi socyalno-demokratycznej i skrytykowawszy należycie rządy kliki szlacheckiej od nadania konstytucyi, omawia dzisiejszy rozpaczliwy stan chłopów i robotników miejskich, wykazuje konieczność wspólnej walki chłopów ruskich i polskich, a dalej chłopów z proletaryatem miejskim. Następnie piętnuje mówca ostro intrygi Koła polskiego i pewnej części prasy polskiej przeciw zaprowadzeniu reformy wyborczej; maluje przewrotność wrogów reformy, którzy nie cofają się nawet przed takimi środkami walki, jak insynuowanie komuś chęci mordu. Obecna sytuacya jest mętną wodą, w której różne indywidua polityczne łowić chcą ryby. Ze względu na obecność wielkiej ilości polskich chłopów na sali, mówca poddaje krytyce działalność Głąbińskiego, który chce gwałtem na fałszowanych lub zmyślonych cyfrach wykazać konieczność wyodrębnienia Galicyi, i ks. Stojałowskiego, który nie wiedzieć już którego koziołka wywrócił w polityce i teraz agituje otwarcie przeciw reformie. Słowa te wywołały protest ze strony stojałowszczyków, lecz ci wkrótce się uspokoili i mówca mówił dalej.

Poseł **Wilk** zaznaczył, że od pierwszej chwili był za reformą, że obecnie z tego stanowiska nie ustąpi. Wobec rozsiewanych pogłosek, jakoby analfabeci mieli być w Galicyi usunięci od życia politycznego, oświadcza Wilk, że zgodziłby się na to pod warunkiem, że tych analfabetów zwolni się równocześnie od podatku krwi i grosza.

Przemawiali jeszcze tow. Piotr **Nowakowski** i **Weingeist**, poczem uchwalono rezolucyę za niesfałszowanem prawem wyborczem z dodatkiem posła Wilka o domaganie się wolności zgromadzeń. Rezolucyę te uchwalono przez aklamacyę, poczem rozeszli się spokojnie.

W Ciężkowicach (powiat grybowski) odbyło się 11 b. m. zgromadzenie ludowe w sprawie reformy wyborczej. O reformie wyborczej referował p. **Heynar** z Krakowa, poczem postawił rezolucyę domagającą się urzeczywistnienia prawa wyborczego bez żadnych ograniczeń.

O funduszach gminnych i krajowych referował p. **Mordawski**, następnie postawił wniosek, by szkoły ludowe zostały przez fundusze krajowe utrzymywane a nie przez gminy.

Gdy w dyskusyi udzielono głosu tow. **Maliszowi** z N. Sącza, komisarz Szpalke stał się bardzo nerwowym i ledwie tow. Malisz zaczął mówić, komisarz jak oparzony wstał i zawołał, że nie pozwoli mu przemawiać, ponieważ porządek dzienny już wyczerpany. P. Mordawski, jako przewodniczący stanowczo wystąpił przeciw tym pogwałceniom prawa zaznaczając, że jeszcze porządek dzienny nie jest wyczerpany. Mimo to komisarz nie pozwolił mówić i rozwiązał zgromadzenie. Zgromadzeni w liczbie 300 oburzyli się niezwykle. Głosy: hańba! precz z takim komisarzem! padały na komisarza jak grad pocisków i dopiero przy asystencyi żandarmów i przy nawoływaniu tow. Malisza udało się oburzonych zgromadzonych nakłonić do rozejścia. P. Mordawski zażądał od komisarza, by ten spisał protokół i mimo natarczywych domagań z rozmaitych stron nie chciał tego uczynić.

Inicyatorzy tego zgromadzenia wnieśli telegraficzne zażalenie do prezydenta ministrów barona Gautscha, jak również rezolucyę za równem, powszechnem, prawem wyborczem.

Głos puszczyków. Stryjska rada powiatowa 11 głosami przeciw 5 uchwaliła na swem posiedzeniu rezolucyę przeciw reformie wyborczej. Rozsadniki reakcyi zabierające głos chcą zniszczyć i uniemożliwić nadanie reformy wyborczej, która za dni kilka mimo ich kreciej roboty zostanie ogłoszona.

Wiece ruskie odbyły się w dalszym ciągu w następujących miejscowościach: w Raju, Narajowie, Kuropatnikach, Wierzbowie, Podwysokiem, Kalnem, Leśnikach, Szybalinie (pow. brzeżański); w Tarnowicy (pow. Borszczów); w Czepielach (pow. Brody); w Lubrcu (pow. Buczacz) wiece wano pod gołem niebem; w Czuniowie (powiat Gródek); w Litwicy (pow. Dolina). W powiecie żółkiewskim odbyły się wiece ruskie: w Kulikowie, Mostach Wielkich, Batiaczycach, Ziebułkach, Mokrotynie, Lubeli i Kuninie; w pow. bohorodczańskim: w Grocholinie i Grabowcu, gdzie za reformą wyborczą przemawiał właściciel Grabowca p. Knihinicki. Dalej odbyły się wiece: w Cielejowie (pow. Husiatyn), w Hodowie (pow. Zborów), w Krasnojadle, Jasieniowie górnym i Ucierzykach (pow. kosowski). W powiecie lwowskim: w Barszczowicach, Miklaszowie i Srokach, gdzie komisarz rządowy rozwiązał zgromadzenie.

Dalsze wiece odbyć się mają: w Krechowie (pow. Żółkiew), w Pieniakach (pow. Brody), w Baryszu i Ścieńcu (pow. Buczacz), w Sadkach i Milowcach (pow. Zaleszczyki), w Worwolińcach i Długopolu (pow. Kosów), w Uhercach wieniawskich, Chłopach i Porzeczu (pow. Rudki), w Zawidowicach (pow. Gródek), w Dunajowie (pow. Przemyślany).

W Grabowicach (pow. Biała) odbyło się d. 11 bm. zgromadzenie poufne w sprawie reformy wyborczej. O równem i powszechnem prawie wyborczem referował tow. J., poczem zgromadzeni uchwalili rezolucyę za reformą

Dzieje rewolucyi grudniowej w okręgu Donieckim.

2

Wykonawcy rozporządzeń tych komitetów mają być wybrani przez powszechne głosowanie na danej stacyi. W ten sposób d. 21 grudnia cała kolej jekaterynosławska przeszła w ręce rewolucyjnego zarządu. Pierwszymi pociągami, które w tym dniu przez nowy zarząd zostały wysłane, były pociągi z rezerwistami, wracającymi do domu, oraz z pasażerami, zaskoczonymi przez strejk w drodze. Ochronę stacyi Jekaterynosław objął wyznaczony przez komitet bojowy oddział, złożony z 30 ludzi pod dowództwem przedstawiciela komitetu R. S. D. R. P.

Historyę 21 grudnia dopełnia rozporządzenie strejkowego komitetu bojowego, nakazujące przyłączenie się do strejku wszystkim zakładom handlowym, przemysłowym, oraz instytucyom rządowym, oprócz piekarń, sklepów spożywczych, wodociągów, oświetlenia elektrycznego (z wyjątkiem teatrów), oraz banku państwa i kas oszczędności, ale tylko w zakresie zwrotu wkładek.

Rozkazowi poddali się wszyscy, nawet zarząd gubernialny zaniechał swych czynności. Dzień cały minął spokojnie, bez starć z wojskiem, którego było bardzo niewiele, a patrole strzegły tylko gmachów rządowych.

Następnego dnia rano przybył pociąg, który między innymi wiózł wagon sanitarny, strzeżony przez urzędnika rządowego, oraz czterech uzbrojonych żołnierzy. W wagonie tym znajdowało się złoto, przywiezione z Rostowa i Taganrogu, a przeznaczone dla miejscowego (jekaterynosławskiego) oddziału banku państwa. Widocznie w braku wagonu salonowego, który jest zwykle używany do tego rodzaju przesyłek, tym razem użyto szpitalnego. Dowódca bojowej drużyny, ochraniającej stacyę, zwrócił się do rewolucyjnego dyrektora kolei z prośbą o wydanie pozwolenia konfiskaty pieniędzy, oświadczając, że ma 150 ludzi do rozporządzenia. Jednak rewolucyjny dyrektor kolei nie wydał pozwolenia, kierując się tem, że: 1) 28 grudnia miała się odbyć wypłata personalowi kolejowemu, oraz robotnikom fabryk i kopalń, a 2) wycofywanie wkładek z kas oszczędności odbywało się stale z wielkiem ożywieniem. Jedynem źródłem dla wszystkich tych wypłat było przywiezione złoto, a zabranie go przez drużynę wykluczyłoby strejku uniemożliwiłoby komitetowi strejkowemu parcie do dalszego bezrobocia — dlatego też dyrektor nie chciał bez pozwolenia komitetu brać na siebie odpowiedzialności, a w dwie godziny później pod eskortą dragonów przewieziono wozami złoto do banku państwa. Pierwotnie przypuszczano, że było tam pół miliona rubli, a okazało się jednak, że było tych 3½ **miliona**!!

Tegoż dnia przed południem przyjechali na stacyę kozacy pod dowództwem żandarma i byłego naczelnika stacyi i zajęli telegraf kolejowy. Telegrafiści jednak zdążyli przerwać przewody. Od tej chwili komitet strejkowy porozumiewał się telefonem do następnych stacyi w obu kierunkach, a stąd dopiero rozsyłano je telegrafem. Zaraz po przybyciu kozaków przybył prokurator, sędzia śledczy i gubernialny urzędnik do szczególnych poruczeń, którzy rozpoczęli badanie, kto właściwie objął władzę, lecz mimo, iż cały zarząd rewolucyjny znajdował się na stacyi, nikt aresztowany nie został. O godz. 5 po południu nadzwyczajnym pociągiem wyjechali z Jekaterynosławia dyrektor kolei, oraz dyrektor służby kolejowej pod ochroną drużyny bojowej, której dowódcą był członek S. R. Pociąg udał się do stacyi sąsiadującej Sipelnikowo drogi kursko-charkowsko-sebastopolskiej. Ponieważ okazało się, że strejk się tam jeszcze nie rozpoczął, zostało tam zwołane zgromadzenie personalu kolejowego, oraz robotników, na którem przedstawiano stan rzeczy na kolei jekaterynosławskiej, oraz zaproponowano wziąć w swoje ręce zarząd ruchu, przyczem uprzedzono, że w razie odmowy stacyi tej nie będzie dostarczony ani jeden pud węgla, oraz zostanie ona pozbawiona wody. (Wszystkie składy węgla są rozmieszczone na linii kolei jekaterynosławskiej, a stacya Sipelnikowo otrzymuje wodę również z wodociągów kolei jekaterynosławskiej). Podczas drogi powrotnej do Jekaterynosławia na wszystkich stacyach były zwoływane zgromadzenia, oraz dokonywano wyboru miejscowych zarządów kolejowych.

Wreszcie w nocy z 22 na 23 grudnia chuligani usiłowali owładnąć stacyę Jekaterynosław, lecz zostali odparci przez drużynę bojową — raniono trzech, a rozbrojono wszystkich.

Tymczasem w mieście dzień 22 przeszedł spokojnie. Bojowy komitet strejkowy urzędował w permanencyi na robotniczem przedmieściu, zbierając pieniądze, oraz wydając rozporządzenia bieżące. Zebrano 25 tysięcy rubli — bywały datki po 5 tysięcy rubli od fabrykantów — jednak do akcyi czynnej jakoś komitet nie wzywał. Ludność przedmieść z własnej raczej inicyatywy rozbrajała policyę, tępiąc przytem patrole kozackie i dragońskie, które odważały się pojedynczo zaglądać do dzielnic robotniczych. Wogóle nastrój był tego rodzaju, że na przedmieściach fabrycznych z ludnością około 45 tysięcy — wrzała gotowość do walki; tymczasem w centrum miasta strejk utrzymywała tylko presya komitetu.

Dzień 23 grudnia rozpoczęły petraktacye, z którymi zwrócił się rotmistrz żandarmeryi do »naczelnika ochrony stacyi«. Zaproponował odwołanie siły wojskowej (kozaków i żandarmów) ze stacyi i ostateczne oddanie jej w ręce komitetu wykonawczego. Komitet oczywiście zgodził się. Rozdział funkcyj fachowych pomiędzy członków komitetu ułatwiała ta okoliczność, że wielu z pomiędzy nich, chociaż przedtem zajmowało podrzędne stanowiska w hierarchii kolejowej, w istocie wszystkie czynności samoistnie spełniali z powodu lenistwa odnośnych władz. Z raportów, które tego rana nadeszły, wypływało, że prawie cała kolej jekaterynosławska już została objęta przez organizacyę.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

wyborczą, piętnującą zarazem zakulisowe intrygi wrogów reformy wyborczej.

Z CARATU.

Odznaczenia za morderstwa. Czytamy w pismach warszawskich, że car udzielił 123 szeregowcom załogi warszawskiej prawa noszenia orderu św. Anny „za gorliwość“ w pełnieniu obowiązków z narażeniem życia podczas zatrzymywania rozdających proklamacye nielegalne i aresztowania ważnych przestępców politycznych. Dowódca wojsk okręgu warszawskiego w rozkazie swym z dnia 6 bm. za Nr. 19 polecił dowódcom poszczególnych oddziałów wojskowych wręczyć żołnierzom pomienione ordery, z równoczesnem podziękowaniem za ich pożyteczną służbę. Przy tej czynności rozkazano asystować rekrutom.

Wolność wyznania! „Nowoje Wremia“ podaje kilka szczegółów o rozważanym przez radę ministrów projekcie przepisów tymczasowych o wolności wyznań. Przepisy te nie mają nic wspólnego z pracami komisyi hr. Ignatjewa, gdyż pierwotnie zamierzano pozwolić tylko osobom, które przyjęły prawosławie, na powrót do dawnej religii, obecnie zaś rada ministrów wychodzi z zasady, że nawet zrodzony w wyznaniu prawosławnem, po dojściu do pełnoletności lub 25 lat wieku, może przejść na inne wyznanie. Chodzi więc o ułożenie przepisów, jakich formalności należy przytem przestrzegać. Drugim przedmiotem narady ministrów są małżeństwa mieszane, a ponieważ nie wszystkie wyznania mają je za ważne, uznano przeto konieczność zaprowadzenia ślubów cywilnych.

Nowy sposób kneblowania ust. Agencya telegraficzna rosyjska donosi, iż projekt prawa o szerzeniu kłamliwych (!) wieści o działalności instytucyj rządowych i osób urzędujących, zredagowano wsposób następujący: Winny szerzenia publicznie świadomie zmyślonych lub skażonych pogłosek o działalności instytucyj rządowych lub osób urzędujących, z celem obudzenia wrogiego usposobienia wśród ludności, ulega karze aresztu nie dłużej jak trzech miesięcy i karze pieniężnej nie większej jak 300 rubli lub jednej z tych kar. Jeżeli skutkiem tych pogłosek nastąpiło wrzenie wśród ludności, opór władzy albo naruszenie porządku w wojsku, winny ulega zamknięciu w więzieniu od dwóch miesięcy do roku i czterech miesięcy. Projekt miał być rozważany na osobnej sesyi rady państwa w dniu 12 lutego.

O warszawski uniwersytet. Prezydent m. Astrachania, jak pisze „Warsz dniewnik“, zwrócił się do rektora uniwersytetu warszawskiego z zapytaniem, o ile mają podstawę pogłoski o zamierzonem przez rząd przeniesieniu uniwersytetu warszawskiego do jednego z miast południowej Rosyi, przyczem jakoby zwrócono uwagę i na Astrachań. Sprawa ta wielce zainteresowała rzeczone miasto, które radeby wiedzieć, jakie warunki byłyby mu postawione w razie przeniesienia do niego uniwersytetu warszawskiego.

* * *

Trupy pomordowanych w Wiśle.

Od kilku dni opowiadano sobie w Warszawie, jakoby rybacy wyłowili z Wisły kilkanaście trupów pomordowanych w cytadeli. Wiadomość była zbyt sensacyjną, aby ją podawać. Ale jeden z rybaków, który był uczestnikiem tego niezwykłego połowu, opowiadał, że rzeczywiście wyłowili rybacy z Wisły 16 trupów, związanych z sobą drucianą linką. Twarze ich były zalane smołą. Trupy były ogromnie pokaleczone, u wielu brakowało rąk i nóg. Identyczności ich nie było można rozpoznać. Policya, dowiedziawszy się o tem, zakazała rybakom pod groźbą surowych kar opowiadać komukolwiek o tym połowie. Trupy te znaleziono w okolicach cytadeli.

Degradacya.

»Warszawski Dniewnik« pisze, że starszych rewirowych policyi warszawskiej przemianowano na rewirowych — młodszych rewirowych na starszych policyantów, a starszych policyantów na młodszych policyantów.

Witte bez maski.

»Narodn. choz.« podaje następujące szczegóły o posiedzeniu rady państwa z d. 3 bm., w którym to dniu rozważano sprawę co do kierowania procesów o morderstwach politycznych wprost do sądów wojennych. W radzie ministrów przy rozprawach nad tym projektem głosy się rozdzieliły, przyczem lewica rady zredukowała się do 4-ech głosów. Najgorętszym stronnikiem projektu był hr. Witte, który popierał wnioski większości, dające się streścić w sposób następujący:

Zabójstwa polityczne w ostatnich czasach stały się do tego stopnia częste, że przybrały charakter epidemiczny; gdy dawniej zabójstwa takie spełniane były na osobach, zajmujących wysokie stanowiska, obecnie stosowane są do wszystkich przedstawicieli administracyi, włącznie aż do niższych rang i stopni, dlatego niezbędne są surowe środki zapobiegawcze. Dalej wniosek większości przytacza ten motyw, że w miejscowościach, gdzie obowiązuje wzmocniona ochrona, nadzwyczajna ochrona i stan wojenny, prawo kierowania spraw o zabójstwa polityczne, nadane jest naczelnikom kraju; w rezultacie otrzymuje się to, że w różnych miejscowościach analogiczne przestępstwa karane są rozmaicie.

Jednocześnie projekt proponuje, aby sądy wojenne mogły w danych przypadkach swoją własną mocą łagodzić wyroki bez konfirmacyi i zmieniać karę śmierci na ciężkie roboty. Opinia mniejszości kategorycznie protestuje przeciw wnioskom większości. Ogromna część Rosyi znajduje się w warunkach wyjątkowych i spełnienie życzeń większości jest możliwe bez wszelkich nowych przepisów. Projekt większości nie wytrzymuje krytyki, ponieważ sam proponuje sądom wojennym łagodzić wyroki, a więc w rzeczywistości nie czyni wielkiej różnicy pomiędzy wyrokami zwykłych sądów. Tymczasem wydanie nowych przepisów i nadanie specyalnych pełnomocnictw sądom wojennym, wywarłoby ujemne wrażenie na ogół społeczeństwa byłoby poczytane za nowy zwrot ku reakcyi. Co się tyczy przypuszczenia większości, iż środki surowsze doprowadziłyby do wytępienia osób, decydujących się na przestępstwa polityczne, mniemanie to jest błędne, albowiem ludzie ci są sfanatyzowani i nic ich nie zastraszy; pójdą oni tak czy owak na pewną śmierć.

Rada państwa — jak już wiadomo z depesz — po wymianie zdań rozdzieliła się na obozy: 24 głosy były przeciw, a 43 głosy za projektem.

Z Zagłębia Dąbrowskiego.

Sosnowiec, 11 lutego.

Gdy przed kilkulatami Chińczycy zabili ambasadora czy też konsula niemieckiego w Pekinie, wszystkie europejskie mocarstwa pospieszyły i ujęły się za tem, poszły pomścić niewinnie przelaną krew. Ludzie mówią, że strasznie się zemścili, bo wojsku pruskiemu ciągle były w pamięci słowa, wypowiedzone przez ich cesarza na pożegnaniu: »keinen Pardon geben«.

Obecnie nie w Chinach, wśród Mongołów, na dalekim wschodzie, gdzie jakiś fanatyk mógł się zdobyć na pojedynczy mord, o którym jego rząd mógł wcale nie wiedzieć, ale tu w Polsce i w Rosyi, w Europie ucywilizowanej, od przeszło roku krew niewinna leje się całemi rzekami, a Europa śpi. — Co to jest?

Czy mocarstwa te, mocarstwa chrześciańskie, używają swej interwencyi i mszczą się na winnym tylko wtenczas, gdy czują słabszego od siebie?

Włosy na głowie dębem powstają. Krew w żyłach krzepnie, dusza drętwieje, sama odwaga drżeć musi słysząc co się u nas dzieje, a nikt nam z zewnątrz w obronie nie przychodzi. Po rozmaitych czarno-secińskich pogromadach żydów i nie żydów, przy których ludzi całemi setkami w najokrutniejszy, najohydniejszy i najwyuzdańszy sposób wymordowano, nastąpiły inne przelewy niewinnej krwi. Już nie czarne sotnie, które upozorowały, że to niby ludzie cywilni wzajemnie się biją. Ale regularne wojsko, otwarcie i jawnie zabrało się do mordów. Mało im było karabinowych kul, kartaczownice i armaty na ulicę wyprowadzono, które siały śmierć i zniszczenie. Narzędzia mordu nabyte za pieniądz ludu, obrócone zostały na tenże lud. Nie dość na tem, zabić od razu, to mało, wzięto się ostatnio do innego sposobu.

Zaczęto gremialnie aresztować rozmaitych ludzi i dawajże ich więzić. Na razie zdaje się, że to nic wielkiego, bo wszak lepiej posiedzieć trochę w kozie niż być zabitym.

Ale czy wie kto o tem, co u nas z aresztantami wyprawiają? Tu u nas w europejskim ukulturowanym chrześciańskim kraju? Co się z niemi dzieje w Moskwie, Petersburgu, Warszawie, Łodzi i w innych większych miastach, jakie takie echo odbija się w świecie, gdyż od czasu do czasu, by upozorować słuszność swego postępku, rząd ogłasza, że takich a takich, powieszono lub rozstrzelano, za takie a takie przestępstwo. Czy im zarzucone przestępstwo udowodniono, co to kogo obchodzić może, np. niedawno rozstrzelono w cydateli w Warszawie kilku ludzi. Za powód podano między innymi, że to oni rzucili bombę do hotelu Bristol. To taka sama prawda, jak nasza wolność osobista, nietykalność osoby i inne t. p. rzeczy, dane nam konstytucyą, ale ile ludzi tam ginie bez wieści, o których nie wiadomo, gdzie się podzieli, ile Mewa, Wisła i inne rzeki lub kanały pochłonęły ludzi, kto to wiedzieć może. Ale co się dzieje w naszych mniejszych miasteczkach?

Tu w sekrecie opowiadają, że strażnicy ziemscy i żołnierze tam gdzieś w głuchej prowincyi, tylu a tylu ludzi zamordowali, wydłubując im oczy, paląc ogień pod podeszwami lub wbijając gwoździe za paznokcie palców. Tam znów inny w strachu i w sekrecie również opowiada, że w radomskich stronach, oficer kozacki posłany do jakiejś tam osoby, zaaresztował kilkanaście osób, którym kozacy z polecenia swego oficera skrępowali powrozami ręce wtył i w ten sposób zagnali ich do Radomia 6 mil, a że to był mróz na dworze, mając utrudnioną cyrkulacyę krwi w górnych kończynach, ręce im zmarzły i gangrena się wdała, tak że wszystkim musiano ręce amputować itd. Sprawdzić takich rzeczy, niepodobna.

Teraz posłuchajcie co tu w Sosnowcu się dzieje.

Od czasu ogłoszenia konstytucyi, kilkaset osób aresztowano. Jakie ich przestępstwo, pytać się nie wolno.

Ile ci biedacy cierpią, w Będzinie i w Piotrkowie, nie wiem. Ale obecnie tu w sosnowieckim areszcie przy magistracie więzą kilkanaście osób obojga płci, a los ich jest straszny.

W zimnych, wilgotnych, nieopalonych, ciasnych celkach, z zasłoniętemi blachą oknami, na gołej podłodze, bez tapczana lub sienniką, ludzie ci leżą. Usiąść na czem nie ma, a na życie dostają po 9 kop. dziennie, za które stóż aresztu, co chce i ile chce chleba lub czego innego im przyniesie. Przestępstwo ich? Władza trzymająca ich pod kluczem, twierdzi, że wielkie. Jeden chciał przejechać do Katowic i złapano go na stacyi. Drugi znów z Katowic przyjechał nie na swój półpasek, a że przy nim znaleziono list przyjaciela z Królestwa, który pisze, że »reakcya u nas bierze górę« przeto musi to pewno być wielki zbrodniarz — i takich więcej.

Jeden szczególnie aresztowany przed 4 tygodniami, trzymany w osobnej norze pilnowanej przez specyalne wojskowe patrole, wzbudziłby litość w największym wyrafinowanym zbrodniarzu.

Jest to niejaki Waks, z Końskich, za którym nikt się starać nie może, bo jest to sierota. Młody ten człowiek, około 20 lat mający, jest tak skatowany, że na obydwóch bokach ciało z żeber mu odpada, albowiem od stłuczonych ran, potworzyły mu się wielkie zbiory i owrzodzenia. Tego ciągle prawie katują, bo chcą od niego, nic wielkiego, tylko aby się przyznał, że to on zastrzelił żandarma na stacyi wiedeńskiej, i fabrykanta Szena w Sielcu, nic innego nie chcą. Narzeczona jego, widząc jak go katują w chwili, gdy go aresztowano, prosiła by i ją z nim zabrano, a że się przekonała, iż sama prośba nie pomoże, postarała się być winną i już nie wiem, czy strażnikom nawymyślała czy szyby w areszcie wybiła, bo różnie o tem mówią, dość że dopięła swego. Siedzi ona w tym areszcie, w którym jej ukochany jęczy, a choć go widzieć nie może, stara się ulgę mu jaką przynieść, to mu koszulę przysłaną wypierze, to mu ze swego chleba połowę poślę itd.

A tu w mieście, nasi burżuje, nasi narodowcy i inni nic o tem nie wiedzą i wiedzieć nie chcą. Czyby nie należało tym biedakom jaką ulgę przynieść? Czemś dopomódz? Tym, którzy gniją za życia za nic? Panowie z N. D. i inni im podobni, pewnie powiedzą, że do politycznych przestępców nie dopuszczają nikogo. Tak, to prawda, ale wszak wy panowie umiecie przelesć tam, gdzie nie można przeskoczyć. Mało to w swojem życiu nakłanialiście się rozmaitym grubym rybom? Mało tości karków nazginali przed rozmaitymi dygnitarzami? Użyjcie i w tym wypadku swoich wypróbowanych i wyćwiczonych sposobów. Nie wiele od was wymagam, ale postarajcie się by ci nieszczęśliwcy z głodu nie zmarli. Poślijcie kilka obiadów, choćby z taniej kuchni, dla tych męczenników. *I.*

Sosnowiec, 11 lutego.

Dnia 9 lutego, w rocznicę wypadku przed hutą »Katarzyny« w Sielcu, gdzie kilkudziesięciu robotników męczeńską śmierć znalazło, pojawiło się w okolicy kilka czerwonych sztandarów z inicyałami P. P. S. i tak:

Za fabryką Szena na Ostrejgórze w okolicach Dębowej góry, na słupie telefonicznym powiewał sztandar przez kilka godzin. Dopiero policya przy asystencyi kilku kozaków zdjęła go z trudem ze słupa, i pod silną zbrojną eskortą, odniosła do zarządu policyi.

W Zawierciu, na najwyższym kominie fabrycznym przez cały dzień 9 i 10 bm. powiewały dwa ogromnych rozmiarów sztandary, czerwony i czarny, a że haki, po których do szczytu komina możnaby się było dostać, zostały oderwane na przestrzeni dwóch pięter, przeto wojsko nie mogąc się na wierzch dostać, strzelało z kartaczownic przez pół dnia sobotniego. *I.*

Wrażenia z Litwy.

Kwiecień—Lipiec 1905 r.

I.

Przystępując do opisania wrażeń z agitacyi na Litwie, powoduję się jedynie chęcią odtworzenia prawdziwego stanu pracy P. P.-sowej w tym kraju, wpływu i zakresu działania jej, oraz wskazania tych dodatnich i ujemnych stron proletaryatu zamieszkującego Litwę, które spostrzedz udało mi się i doprowadziło do wyprowadzenia z nich pewnych wniosków. Cytując fakta nie będę przytaczał dat, ponieważ nie miałem możności robić notatek.

W pojęciu „Królewiaka“ nieznającego Litwy, przedstawia się ona jako kraj blisko stojący nas pod względem kultury i charakteru narodowego. Jadąc na Litwę grały mi w duszy słowa Mickiewicza:

„Litwo, Ojczyzno moja!...

Przekonanie to ulega zmianie w pierwszej chwili, gdy znajdziemy się w którymkolwiek z miast dawnej Litwy: Wilnie, Kownie lub Grodnie, a nawet i w Białymstoku.

Ten ostatni, aczkolwiek nie był nigdy miastem litewskiem i liczył się zawsze polskiem, daleki jest obecnie od konkretnej polskości. Brak statystycznych danych o ludności zamieszkującej Białystok, nie pozwala mi przytoczyć szczegółowych cyfr o każdej poszcz gólnej narodowości zaludniającej Białystok. Mogę jedynie osobiste spostrzeżenie, oparte na ciągłem stykaniu się z ludnością, wypowiedzieć.

Białystok liczy ogółem 70.000 mieszkańców, a oprócz 15—20 tysięcy Polaków przeważnie proletaryatu fabrycznego, paru tysięcy białorusinów i takiejże ilości Rosyan-biurokratów, przeważającym żywiołem są żydzi. Fakt ten wpływa poważnie na charakter poszczególnych organizacyj rewolucyjnych działających w Białymstoku. Spora część robotników polskich włada doskonale żargonem.

Ponieważ okręg białostocki traktowany był zawsze przez P. P. S., jako więcej zbliżony do warunków istniejących na całej Litwie i Białorusi i ponieważ Białystok jest jedynem przemysłowem miastem w tak zwanym przez rząd rosyjski „Kraju zachodnim“, skupiającym w sobie ogromną część proletaryatu fabrycznego, wybrałem to miasto dla pracy agitacyjnej jako najważniejsze. Blisko położone Grodno ułatwiało utrzymywanie stałego kontaktu z Wilnem i Kownem.

Siłą rzeczy wrażenia białostockie są dominującemi, a bogactwo przejawów życia proletaryackiego będąc w poszczególnych swoich objawach analogiczne z życiem rewolucyjnem-proletaryackiem w innych częściach Litwy sprzyja do wyprowadzania wniosków ogólnych.

Różnorodność partyj działających w Białymstoku i wogóle na Litwie utrudnia w wysokim stopniu utworzenie silnej organizacyi i przeprowadzenie planowej akcyi rewolucyjnej. Równocześnie z P. P. S. w rozmaity sposób przejawiają swoją działalność: Bund, socyalna demokracya K. P. i L., S. D. litewska, anarchiści (Rasijskaja grupa anarchistow), S. D. rosyjska, socyal. rewolucyoniści, poalicyon, syoniści i N. D., nie mówiąc już o innych istniejących na papierze np. „Biaioruska Hromada“.

Działalność P. P. S. w Białymstoku datuje się prawie od początku jej istnienia. Wskutek jednak tego, że sprawy Litwy ustępowały zawsze na plan dalszy przed sprawami „Kongresówki“, działalność ta nie mogła być ciągła i ulegała od czasu do czasu mniejszej lub dłuższej przerwie, pozostawiając w takich razach zaagitowanych już robotników samych sobie. Szkodliwość tego, poniekąd przymusowego systemu, musiała dać się odczuć na całej pracy. Dotąd, dopóki kierownictwo ruchu w Białymstoku spoczywało w rękach ludzi odpowiedzialnych pod względem świadomości klasowej i politycznej, oraz pod względem moralnym, zło nie było wielkie i mogło być w każdej chwili łatwo naprawionem. Tow. Witosławski był dla Białegostoku takim człowiekiem, na którym można było w każdym wypadku polegać. Z chwilą śmierci jego, zabrakło ludzi, mogących godnie spełniać obowiązki kierowników. Spełniali je ludzie, których białostocki K. R. po porozumieniu się z C. K. R. zmuszony był usunąć od pracy agitacyjnej, a następnie wykluczyć z partyi.

List ze Żmudzi.

Szawle, 6 lutego.

I tutaj na Żmudzi przebywamy okropne czasy i nieprawdopodobnie nagłe zmiany położenia.

W drugiej połowie października w tutejszem więzieniu było przeszło 50 politycznych, których po ogłoszeniu manifestu konstytucyjnego wszystkich wypuszczono. Zaczęły się tedy nieustanne zgromadzenia publiczne; na największe z nich żydzi oddali swoją bóżnicę, gdzie się zebrało trzy tysiące ludzi bez różnicy wyznania. Nieco później dostępną dla zgromadzeń politycznych stała się także sala teatralna, „audytoryum“ zwana. Z pośród partyj socyalistycznych na tych wiecach górowały: Litewska Socyalno-Demokratyczna Partya oraz Bund. Ta nieograniczona swoboda zgromadzeń trwała dwa tygodnie. W międzyczasie prawie na całej Żmudzi chłopi litewscy zaczęli wypędzać rosyjskich urzędników oraz rosyjskich nauczycieli szkół wiejskich, a na ich miejsce naczelnikami powiatów, wójtami i nauczycielami obierali Litwinów. Charakterystycznem jest, że odprawionym nauczycielom postanowiono dalej płacić pensye aż do Nowego Roku, mimo że nowy nauczyciel tymczasem już rozpoczął naukę po litewsku.

W tymże czasie pojawiła się pierwsza próba kontrrewolucyi. Z pomiędzy „burłaków“ (starowierców), zamieszkałych tu i ówdzie na gościńcu, prowadzącym od Szawel na zachód ku pruskiej granicy, prawosławni urzędnicy szawelscy próbowali zorganizować czarną sotnię do wyrżnięcia „żydów i socyalistów“. Nie brakło zapału ze strony burłaków, ale pośród urzędników znalazł się jeden uczciwy człowiek, który zawczasu wydał całe sprawę. Krwawy zamach spełzł na niczem, a jedynym jego skutkiem było tem mocniejsze zorganizowanie samoobrony w Szawlach.

Około 15 listopada zgromadzono do Szawel dragonów, i rozpoczęła się nieskrępowana okrutna represya. Dragoni wyjeżdżali na wieś, przepędzono przez lud czynowników i nauczycieli przemocą napowrót osadzali na odebranych im stanowiskach, nowo obranych przez włościan zaś naczelników powiatowych i gminnych oraz nauczycieli aresztowali i bili i katowali tak strasznie, że wielu z nich skonał pod nahajką. Po miasteczkach okropnie bito żydów; pewnemu ispra-

wnikowi, który chciał kres położyć okrucieństwom, dragoni gro ili, że go również obiją; wkońcu isprawnik uciekł, przyczem w rękach drag nów pozostał wóz, na którym leżało około 60 trasznie obitych więźniów, żywi, konający i umarli pomieszani w nieładzie i tłoku.

Wobec tego, że główną kwaterą tych dragonów j st Szawle, więc w Szawlach 22 stycznia nie obchodzono. Natomiast był tegoż dnia obchód w Janiszkach, przyczem zabito urjadnika. Zemsta była straszna. Dragoni przybyli i ze zwierzęcą wściekłością katowali ludność, szczególnie żydów. Pewnego szesnasto-letniego chłopca żydowskiego tak ohydnie okaleczyli, i tak szalał z bólu, że właśni jego rodzice ofiarowali dragonom 500 rubli za dobicie go, aby się już tylko dłużej nie męczył. Dragoni odmówili, i nieszczęśliwy chłopiec jeszcze przez kilka godzin wył i skomlał jak zwierz zraniony, zanim nareszcie skonał. W innym wypadku ojca, również żyda, zmuszono być obecnym przy katowaniu syna. Inicyatorowie demonstracyi w Janiszkach zdołali uciec do Szawel, tu jednak ich wykryto i wzięto. Dragoni zaś jechali po całej Żmudzi i w licznych miejscowościach popełnili podo ne okrucieńst a, jak w J niszkach.

Warto zaznaczyć, że szawelska załoga kozacka w tyc okrucieństwach nie brała udziału, a nawet wyraźnie od takiego udziału się odżegnywała, mówiąc: „my nie dragoni!“

Niemniej straszliwe były repr sye w sąsiednich okolicach łotewskich, gdzie baronowie niemieccy sami stawali na czele oddziałów dragońskich, kat jących i mordujących lud łotewski. Szczególną krwiożerczością odznaczył się baron Lieven. Do izby Lievena, który się wygodnie rozpostarł był na krześle, jednego po drugim wprowadzano jeńców łotewskich i katowano ich w obecności pana barona, który się przypatrywał jak w cyrku. W en sposób skatowano między innymi oficyalistę Janssena i właściciela cegielni Richtera. Ci dwaj byli świadkami niesłychanie brutalnego zdarzenia. Wraz z trzecim więźniem politycznym wepchnięto do wagonu kolei żelaznej, napełnionego zwyczajnymi zbrodniarzami. Do tego sa ego wagonu wepchnięto dwoje szesnastoletnich dziewcząt, aresztowanych za brak paszportu. Zbrodniarze rzucili się na dziewczęta, zgwałcili je i pastwili się nad niemi w najohydniejszy sposób. Trzej policyanci chcieli obronić nieszczęśliwe ofiary, ale byli bezsilni wobec przemocy i tylko później ze łzami w oczach opowiadali, co widzieli.

Nawiasem mówiąc, w Szawlach dragoni pod pretekstem rewidowania mieszkań celem poszukiwania broni zakazanej, bezczelnie kradną. Biorą co im do ręki wpadnie, nawet spódnice kobiece. Pewną gospodynię, która znalazłszy u mieszkających u niej dragonów skradzione rzeczy, odebrała je i oddała właścicielom, dragoni okrutnie obili.

Obecnie w szawelskiem więzieniu jest 145 więźniów politycznych; przepełnienie jest straszne.

Mimo wszelkich przebytych katuszy, duch rewolucyjny bynajmniej nie upadł ani na Łotwie, ani tutaj na Żmudzi Nielegalszczyzna rozchodzi się w liczbie nie mniejszej niż przedtem, a mianowicie wśród chrześcian przeważnie bibuła litewskiej socyalno-demokratycznej partyi, a także P. P. Sowska, wś ód żydów zaś głównie bundowska, a w mniejszej ilości syonistyczno-socyalistyczna.

Przegląd polityczny.

Reforma wybo cza wywołuje dziwne zjawiska w życiu politycznem Galicyi. Dzieją się cuda, o których nikomu się przedtem nie śniło. Wczorajsi rządowcy stali się dziś opozycyonistami i naodwrót, ot taki n. p. poseł i hofrat Struszkiewicz! Powołaniem jego było dotychczas bronić każdego rządu w Kole polskiem (o ile rząd wogóle tam obrony potrzebuje), tłumić każdy głośniejszy pomruk przeciw rządowi skierowany, a równocześnie — bronić interesów swych wyborców (?). Czynności te nawzajem się wykluczające wykonywał p. Struszkiewicz pod pięciu czy sześciu gabinetami, aż tu nagle — przejście do opozycyi! Tak przynajmniej postawił się na sejmiku relacyjnym w Tarnowie, odbytym 11 b. m. w obecności aż 30 wyborców większej posiadłości. Pan hofrat zły jest na bar. Gautscha, że go nie awansował na szefa sekcyjnego — nie, że „proponowana przez rząd reforma wyborcza nie nadaje się do naszych tradycyj narodowych, a do naszej wiekowej (tylko?) kultury nie może być absolutnie przystosowaną“. Myśleliśmy zawsze, że p. Struszkiewicz jako konsulent rolniczy w ministerstwie rolnictwa zna się na kulturach lasowych, a nie przypuszczaliśmy, aby jego wiedza sięgała aż do kultury „naszej“.

Najciekawszą rzeczą jest fakt, że nawet wśród swoich „wyborców“ nie znalazł p. hofrat zupełnego uznania. Pp. hr. Rej, bar. Konopka i Męciński wypowiedzieli, że reforma wyborcza — naturalnie nie taka, jak ją bar. Gautsch proponuje — zupełnie i do naszych stosunków się nadaje, a pomoc znalazła się tylko ze strony p. Hupki. Tej pomocy p. hofratowi nie zazdrościmy.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi kolejarzy. Ze Śniatyna piszą nam: W niedzielę 11 bm. odbyło się u nas bardzo liczne zgromadzenie kolejarzy, na którem zjawiło się także wiele okolicznych włościan. O ostatnich „reformach“ na kolei, oraz o znaczeczeniu organizacyi mówił tow. Wł. Kobak ze Lwowa, poczem omówił obszernie sprawę walki o powszechne, równe, tajne i bezpośrednie głosowanie. Po referencie przemawiał ob. Sandulak radykał. Na zakończenie odśpiewano pieśni rewolucyjne.

Strejki. W Tryeście strejkują obecnie palacze i marynarze trzech Towarzystw okrętowych: „Lloydu“, „Austro-Amerikana“ i „Istria-Trieste“, ogółem do 600 ludzi. Żądają oni podwyższenia płacy, ubezpieczenia od wypadków itd. Pracodawcy na pierwsze żądanie nie godzą się, a tymczasem posługują się palaczami z okrętów wojennych, których im zarząd arsenału dostarcza. Onegdaj odbyło się zgromadzenie strejkujących i demonstracya, poczem do 300 strejkujących wyjechało do swoich miejsc rodzinnych.

W Rjece zastrejkowali palacze węgiersko-kroackiego Towarzystwa żeglugi dla okazania solidarności z kolegami strejkującymi w Tryeście. Żądają oni podwyższenia płacy o 10 K miesięcznie i polepszenia wiktu. I tu marynarka wojenna dostarczyła swoich palaczy, którzy muszą pełnić służbę przymusowych łamistrejków.

W Pilznie (Czechy) wybuchł strejk stolarzy w znanej fabryce armat dawniej Skody, obecnie Towarzystwa akcyjnego. Na ich żądanie o podwyższenie płacy odpowiedziała dyrekcya groźbą lokautu, który dotknąłby 4000 robotników.

Strejk z krwawemi przejściami rozpoczęli kolejarze w Santjago de Chile (Ameryka południowa). Odpowiednio do stosunków amerykańskich przyszło tam 8 b. m. do starcia między strejkującymi a wojskiem, przyczem zginęło 100 ludzi. Między robotnikami całego kraju panuje silne wzburzenie, a rząd mobilizuje przeciw nim okręty wojenne.

Z literatury i sztuki.

„Czerwony Sztandar“. Album ku uczczeniu pamięci Bolesława Czerwińskiego. Nakładem »Naprzodu«. Twórcy pieśni robotniczej, którą śpiewa lud polski wszędzie, gdzie tylko klasa pracująca zbudziła się do poczucia swojej godności i swojej siły — pieśni od której pod zaborem rosyjskim zadrżały serca obojętnych i śpiących dotychczas żywiołów — kiedy grzmiała po ulicach miast protestem, przy akompaniamencie strzałów i trzasku bomb, rozbijających »stary, podły świat« — tej pieśni, co wieści światu, »że nowe życie stworzym sami i nowy zaprowadzim ład» — poświęca ostatnie wydawnictwo »Naprzodu«, artystyczny zbiór illustracyj, reprodukowanych wiernie, w żywych barwach według pasteli, wysoko cenionego malarza K. Sichulskiego. Malują one czarną i twardą dolę robotnika zamęczonego, utrudzonego, stępionego, aż do chwili, kiedy poczuwszy swoją siłę, zrywa pęta i zasiada zimny i nieubłagany czynić sąd.

Maryla Markowska, opiewająca jak Ada Negri, krzywdy, nędze, znoje i walki ludu, silniejsza jednak i więcej zbuntowana, bo i dola naszego ludu jest twardsza i krwawsza, niż życie robotnika na wolnej ziemi włoskiej, podaje na wstępie życiorys poety-agitatora. A życie to ciężkie i bolesne, przerwane niespodzianie w wieku, kiedy młodzieniec mężnieje w dojrzałego człowieka i plony pracy swojej powinien zacząć zbierać. Nie doczekał tych plonów Bolesław Czerwiński, choć przeczuwał w swoich widzeniach wieszczych, że

»Każda kropla krwi polskiej wylana«
»Niedługo w jad się zmieni dla tyrana«.

Pieśń, którą stworzył była tym gromem od którego zadrżał carski tron. Echa »Czerwonego sztandaru« biją w mury, za którymi kryje się ów »mocarz nad mocarze«. Przerażonemi oczyma widzi, jak dokoła niego rosną i grożą straszliwe fale, widzi jak »ponad trony« płynie purpurowy sztandar rewolucyi, a niesie on »zemsty grom, ludu gniew!« Tak przyszła chwila i oto »porządek stary już się wali«. Już nie sama Polska — wieczna buntownica — zrywa łańcuchy, ale wszystkie ludy, gnębione w owym okropnym domu niewoli, Rosyi carskiej. A walka toczona przez proletaryat, masakrowany przez dzikie hordy białego cara, nie ginie bez echa. Idzie od niej potężny, świeży wiew na całą Europę, idzie radosna wieść o wiośnie zmartwychwstania. Temi słowy kończy poetka swoje wspomnienie o twórcy »Czerwonego sztandaru«, którego tekst wraz z nutami uzupełnia tę bardzo piękną książeczkę.

Powinna ona się znaleźć w rękach tych wszystkich, którym »Czerwony sztandar« jako pieśń bojowa i jako hymn rewolucyjny jest drogim. Dziś powinien być drogi wszystkim kochającym wolność.

Zeszyt VIII „Poradnika graficznego“. miesięcznika poświęconego drukarstwu, litografii, fotografii i gałęziom pokrewnym, ukazał się świeżo z druku, w zwykłej swej, wielce starannej szacie. Jedyne w Galicyi, a pierwsze polskie tego rodzaju wydawnictwo, spełnia zaszczytnie swą misyę, przysparzając polskiej grafice stale wiele pożytecznych i źródłowych wiadomości i wskazówek. Na treść zeszytu VIII składają się: O Towarzystwie grafików polskich słów kilka. O herbie drukarskim. Czas to pieniądz. Stereotypia — odlewarnia stereotypów. Galwanoplastyka — metoda Fischera. Wilgotność papieru i powietrza przy druku trójbarwnym. Nowy sposób przyrządzania form illustracyjnych. Sporządzanie cynkotypii w drukarni. Spis skróceń, terminów lekarskich. Klisze sporządzone na płytach ołowianych. Wskazówki dla maszynistów. Drobne wiadomości z dziedziny grafiki. Ostatnie nowości odlewarń pisma. Wolne chwile.

Redakcyą »Przewodnika graficznego kieruje Wł. Teodorczuk.

Uroczysty wieczór Chóru akademickiego. Staraniem Chóru akademickiego odbył się w poniedziałek wieczór uroczysty ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza. Bardzo to ładnie, że młodzież akademicka postanowiła wskrzesić tradycyjne wieczory Mickiewiczowskie i że dołożono wiele pracy i starania, aby wieczór ten wypadł możliwie jak najświetniej.

W pierwszej części programu wystąpiła „Harmonia“ z pięknie odegraną uwerturą z opery „Paria“ Moniuszki, wykazując, jak zawsze, zalety dobrze zgranej orkiestry symfonicznej. Pan Górski z wielkiem powodzeniem odegrał utwory Poppera i „Ave Maria“ Schuberta, zaś pani Solska w właściwy sobie sposób oddeklamowała fragment z „Kazimierza Wielkiego“ Wyspiańskiego, za co ją nagrodzono gromkimi oklaskami i zmuszono do nadprogramowych numerów. Do fragmentu z „Kazimierza Wielkiego“ skomponowała muzykę p. H. Klechniewska.

Na drugą część wieczoru przypadło wykonanie drugiego (Wybór) i czwartego (Sąd) aktu „Konrada Wallenroda“. Przedsięwzięcie nielada i ten tylko, kto miał kiedykolwiek styczność z aranżowaniem podobnych amatorskich przedstawień, może osądzić, ile pracy, energii i zamiłowania potrzeba, aby doprowadzić w Krakowie coś podobnego do skutku.

Przedstawienie naogół wypadło jak na siły amatorskie nieźle, a zasługa tego niepodzielnie przypada p. Walewskiemu. Śmiało mogę powiedzieć, że od wielu lat Chór akademicki nie stał na tej artystycznej wysokości, co dzisiaj; znać rękę muzykalnego i bardzo uzdolnionego kierownika, który nie szczędził czasu i pracy, aby z swych kolegów uczynić chór doskonały, często nawet wychodzący poza ramy przeciętnie amatorskiego zesp łu. Prawdziwa szkoda, że p. Walewski nie poświęca się karyerze dyrygenta, niewątpliwie przy jego wyjątkowym w tym kierunku talencie, zrobiłby wybitną karyerę. Ratując zagrożone przedstawienie, objął w ostatniej chwili rolę Arcykomtura i pomimo, że partya ta nie leży w jego głosie, wywiązał się z zadania bardzo chwalebnie. Z solistów na pierwszy plan wysunął się p. Issakowicz w partyi Halbana. Piękny głos basowy, ładna postawa i talent aktorski mogą p. Issakowiczowi zapewnić powodzenie nawet na szerszej arenie, jak przedstawienie amatorskie. Najsłabszą stroną wieczoru był sam Konrad. P. Żarliński posiada mały, liryczny głosik, zupełnie niepodatny do odtwarzania postaci bohaterskich, dlatego znać było w śpiewie jego straszny wysiłek. O Aldonie — pannie Rechtównie — muszę się z sądem wstrzymać, trudno jest bowiem publicznie krytykować własną uczenicę. Orkiestra wywiązała się z całym honorem z nadzwyczaj ciężkiego i odpowiedzialnego zadania. P. Górski dał świeży dowód, że Kraków zyskał w nim pierwszorzędną siłę artystyczną.

Jeżeli w przyszłości znowu miałby się odbyć podobny wieczór operowy, to trzeba koniecznie więcej robić prób scenicznych, szczególniej gdy się ma z masami do czynienia. Każdy powinien dokładnie wiedzieć, co ma w danej chwili do czynienia, przez co nie byłoby śmiesznych epizodów w rodzaju klękania zamiast przed ołtarzem — przed publicznością. O chórze żeńskim nie piszę, bo niestety prawie że go nie słyszałem, a to, co doszło do mnie, to było tej miary, że nie chcąc być niegrzecznym dla płci pięknej, lepiej zamilczę. Solistów wraz z kompozytorem gorąco oklaskiwano — ja zaś najszczerzej przyklasnąłbym Chórowi akademickiemu. *J. Marso.*

Z sali sądowej.

Z gorących dni. Agitacya listopadowa za prawem wyborczem, zgromadzenia, przemówienia, pochody i t. d. wywołały cały szereg procesów karnych, które wczoraj zakończyły się w pierwszej instancyi przed sądem powiatowym karnym trzema wyrokami zasądzającymi. Sprawę rozsądzał sekretarz Garbaczyński, oskarżał zastępca prokuratora dr Geisler, bronił dr Heski.

Po zgromadzeniu w dniu 5 listopada odbył się dozwolony przez władzę pochód, podczas którego pobito komisarza Tomasika, w chwili gdy wystąpił przeciw niesieniu czerwonych sztandarów. Następnie pochód zatrzymał się na Małym Rynku, gdzie przemówiło kilku towarzyszów. To przemawianie na Małym Rynku nazywa prokuratorya „niedozwolonem zgromadzeniem pod gołem niebem“. Dochodzenie z powodu tych przemówień skończyło się co do tow. dra Drobnera, Haeckera, Kapellnera, Daszyńskiego i p. Turzymy zastanowieniem śledztwa; tow. Klemensiewicz został oskarżony i uwolniony o występek z § 305 uk. i odnośny wyrok został zaczepiony zażaleniem nieważności.

Wczoraj odpowiadali tow. Misiołek, Pyrzowski, Peller, Bobrowski i Haecker.

Tow. Misiołek oskarżony został o to, że zgłosiwszy pisemnie na dzień 5 listopada pochód bez zgromadzenia pod gołem niebem, „dopuścił“ do odbycia zgromadzenia pod gołem niebem na Małym Rynku i przemawiał na tem zgromadzeniu. Sędzia zasądził tow. Misiołka za urządzenie tego zgromadzenia oraz za przemawianie na zgromadzeniu w dniu 19 listopada na 50 koron grzywny lub 5 dni aresztu, ustalając, że tow. Misiołek oba zhromadzenia pod gołem niebem w dniu 5 i 19 listopada urządził.

O to samo zgromadzenie oskarżeni byli jako „urządzający“ tow. Peller i Pyrzowski, gdyż podpisali podanie odnośne wspólnie z tow. Misiołkiem. Sędzia uwolnił tow. Pellera i Pyrzowskiego, gdyż samo podpisanie podania bez wykazania dalszego czynnego współdziału nie stanowi czynu karygodnego.

Za zgromadzenie w dniu 19 listopada, które także zakończyło się niedozwolonym pochodem i przemówieniem pod pomnikiem Mickiewicza, został oskarżony tow. Peller dlatego, że podpisawszy podanie o dozwolenie zgromadzenia bez pochodu, mimo zakazu komisarza Minasowicza stanął na czele pochodu, „a więc go urządził“. Tow. Peller został za „urządzenie pochodu“ zasądzony na 50 koron grzywny lub 5 dni aresztu.

Na podstawie zeznań agenta Mohra, który widział tow. dra Bobrowskiego na czele niedozwolonego pochodu w dniu 19 listopada z czerwoną szarfą został oskarżony tenże również o „urządzienie pochodu“, atoli sędzia wydał wyrok uwalniający, gdyż samo chodzenie w pochodzie nie stanowi czynu karygodnego, a tow. Bobrowski żadnego podania do władzy nie podpisał.

Wreszcie tow. Haecker został zasądzony za to, że przemawiając w dniu 19-go listopada wspólnie z tow. Misiołkiem pod pomnikiem Mickiewicza „zdradził się“ słowami: „urządziliśmy pochód bez pozwolenia“. Słowa te słyszeli komisarze Broszkiewicz i Minasowicz. Zdaniem sędziego jest to pozasądowe przyznanie się do „urządzenia“, które bez dalszych dowodów ustala winę tow. Haeckera. Za przekroczenie to dostał tow. Haecker również 50 koron lub 5 dni aresztu.

Z powodu zasądzenia tow.: Misiołka, Haeckera i Pellera, zgłosił dr Heski, zaś z powodu częściowego uwolnienia tow. Pellera i zupełnego uwolnienia tow. Pyrzowskiego i dra Bobrowskiego zgłosił prokurator dr Geisler odwołanie do II. instancyi.

Masowy proces polityczny. Dnia 3 lutego rozgrywała się w Przemyślu przed zwykłym trybunałem rozprawa przeciw 9 towarzyszom jarosławskim o zbrodnię gwałtu publicznego z § 87. Akt oskarżenia podaliśmy w jednym z poprzednich numerów — obecnie podajemy do wiadomości wyrok.

Tow. Seelieb Artur skazany został na **5 miesięcy**, a tow. Wach Rudolf na **2 miesiące ciężkiego więzienia**; tow. Margel na 6 tygodni, Antoni Kaizer na 10 dni, Anastazya Skalik i Wasyl Żuk na 7 dni aresztu. — Tow. Seelib wniósł odwołanie; inni przyjęli karę i zaczęli już odsiadywać.

Wymiar kary i srogość wyroku, wydanego na naszych młodych towarzyszów niemają sobie równych w historyi ostatnich lat. Wyrok przemyski, który dosięgnął naszych dzielnych towarzyszów nie jest pierwszym ni ostatnim w dziejach ucisku i prześladowań, praktykowanych przez c. k. sfery na działaczach partyjnych. Nie jeden rok więzienia politycznego notują nasze kroniki, a jednak dzień po dniu świadczy znamienicie, że nic już fali nie powstrzyma w biegu. Nic nie zdoła ugiąć żelaznej energii ożywiającej „czerwonych“ zapaleńców. Dążymy naprzód z całą świadomością ofiar, jakich wymaga nasza żmudna wędrówka, przepojeni niespożytą wiarą w cel nasz ostateczny, którego nie potrafi przyćmić żadna ludzka moc.

Dziesiątki żandarmów i komisarzy stawało w procesie towarzyszów jarosławskich do pomocy prokuratorowi i ułatwiału zadanie p. Hessemu, przewodniczącemu trybunałn. Wysiłki tych sługusów zagrożonego państwa były iście heroiczne, aż oto dokonano dzieła: zasądzono wszystkich z wyjątkiem jednego. A jakie wrażenie wyroku tego było, można było odrazu poznać po skazańcach. Ani jeden muskuł nie drgnął, ani cień przygnębienia nie przemknął przez oblicze towarzyszów. Wszyscy oni, zda się, czuli, że ofiara, jaką na nich wymusza sąd starej Austryi, jest jedną z tych licznych, składanych przez proletaryat w ustawicznym boju o nową erę. Ci towarzysze, to przeważnie jednostki uświadomione, dla których więzienie, wymierzone przez austryackich Hessów nie będzie czynnikiem deprymującym. Mamy pewność, że siła idei naszej, niosącej poprzez cierpienia szczęście dla milionów, wróci ich nam po odbytej karze takich samych, gorących szermierzy i ofiarnych towarzyszów. Sędziowie austryaccy potrafią konfiskować tylko wolność ludzką, ale nigdy nie zdołają zabić ducha w burzycielach, dążących tam, dokąd wszystkich wiedzie nas Lassalle...

Proces o pożary w Borysławiu.

Lwów, 13 lutego.

Sambor, Stryj, Lwów. W perspektywie: Tarnopol, Przemyśl, Jarosław, Rzeszów, Tarnów, Kraków. Nieskończony łańcuch procesów, o wspólnym wyznaczniku, któremu na imię: sprawiedliwość galicyjska. Jeden oskarżony już oszalał. Drugi i trzeci dogorywa na suchoty. Pozostałych trzech nie utraciło jeszcze zdrowia, utraci je jednak z pewnością

w czwartym lub piątym procesie. W areszcie śledczym siedzą oskarżeni już półtora roku. Nasuwa się pytanie, jak długo będą jeszcze siedzieli, ile trzeba będzie werdyktów uwalniających, aby biednym proletaryuszom przywrócić wolność?

Znowu siedzą rzędem na ławie oskarżonych: Szeligowski, Chomycz, Górny, Kandefer. Szczepaniakowa. Brak tym razem Kuźmy, który uznany został za niepoczytalnego. Znowu muszą przechodzić tortury jawnej rozprawy przez trzy tygodnie, siedzieć w dusznej, przeładowanej sali, czuć na sobie spojrzenia publiki, gazeciarzy, całej tej stugłowej hydry, co się nazywa opinią publiczną.

A po korytarzach sądowych zaczynają uwijać się rozliczni świadkowie, znani dobrze z dawniejszych procesów: żandarmi, oficerewie, żołnierze, policyanci, nafciarze, dozorcy. Niema jeszcze Petrowa, konfidenta radcy Piwockiego. Jak ten Judasz będzie tryumfował i wyzywająco patrzył na więźniów! Wszak dla jego cennej osoby zarządził najwyższy trybunał nową rozprawę! Wszak wyrok stryjski został dlatego unieważniony, ponieważ trybunał miał pewne wątpliwości co do wiarygodności zeznań Petrowa i z tego powodu go nie zaprzysiągł.

Żandarm Wyspiański postrzelony przez siebie samego w nogę, miał pięć miesięcy czasu do snucia najrozmaitszych pomysłów przeciw socyalistom. Ile też on nowych przedstawi świadków, świadków drohobycko-borysławskich, odśpiewujących swoje zeznania jak kanarki hercyńskie...

Świadkowie nafciarze mają tym razem miny rzadkie. W Stryju szła ropa w górę, dzięki padpalaczom w Baku. Teraz zaczyna gwałtownie opadać. Petrolea płaci niżej psa. Coraz częściej słychać złowrogie słowo: krach. Gdyby tak ktoś podpalił Rumunię, albo jeszcze lepiej Argentynę.

Rozprawa zaczyna się. Formalności, losowanie, generalia, akt oskarżenia. Wszystko to już było, dwa razy, tysiąc razy. Zorganizowana banda, zbrodniarze, socyaliści, niewiniątka żandarmi, ideał etyczny Petrow, dynamit u mamci pod kanapą, podpałki, kozałki opałki. Istne jasełka wędrowne. Jasełka, w których pokazują sprawiedliwość galicyjską. Pokazywano ją już w Samborze i w Stryju z ogromnem powodzeniem. Tylko krótki czas we Lwowie! Warto zobaczyć! Tylko krótki czas.

Czytają akt oskarżenia. Przewodniczy rozprawie wiceprezydent sądu krajowego Przyłuski, obok niego sędzia radcy Jasiński i Promiński. Prokuratorem jest Zagórski. Protokołują praktykanci Berger i Both. Na ławie obrońców zasiadają tow. dr Marek i tow. dr Liebermann.

W sprawie reformy wyborczej

donosi »N. Fr. Presse«, że Koło polskie postawiło rządowi i innym stronnictwom następujące żądania: Połowa posłów ma być wybieraną na postawie powszechnego i równego prawa głosowania odpowiednio do liczby ludności; drugą połowę mają wybierać sejmy wedle systemu kuryalnego. Gdzie obecnie obowiązuje pośrednie głosowanie, tam ma ono i w przyszłości być zachowane.

W galicyjskich okręgach wiejskich ma być zaprowadzone proporcyonalne głosowanie w ten sposób, że każdy okręg wybierałby dwóch posłów, dla wyboru których wystarczyłaby względna większość. Jako najmniejsza ilość głosów wystarcza 33 procent oddanych głosów. Obok tego żąda Koło wyłączenia uniwersytetów, szkół średnich i spraw językowych z pod kompetencyi centralnego parlamentu i przekazania ich sejmom. »N. Fr. Presse« podaje, że żądania te zostały przez rząd i wszystkie stronnictwa odrzucone i uważają je tylko za manewr taktyczny nie nadający się do dyskusyi.

KRONIKA.

Poseł Doboszyński czyści swój honor. Z okazyi ostatniego procesu zaczęły się w Kole polskiem kwasy przeciw p. Doboszyńskiemu. Aby **ubieda swych przeciwników, postawił on na ene**gdajszem posiedzeniu Koła polskiego wniosek o wybranie komisyi dla zbadania stanu rzeczy. Na wniosek hr. Dzieduszyckiego wybrano do tej komisyi posłów Abrahamowicza, Bobrzyńskiego, Dulębę, Głąbińskiego i Królikowskiego.

Porządek dzienny czwartkowego posiedzenia krakowskiej rady miejskiej obejmuje między innymi: wybór dwóch członków komisyi teatralnej, sprawozdanie z przedsiębiorstwa jatek miejskich za czas od 4 października 1905 do 3 lutego b. r., oraz różne sprawy administracyjne. Sprawozdanie o jatkach miejskich podamy obszernie w najbliższych numerach.

Komisya węglowa krakowskiej rady miejskiej odbyła posiedzenie dnia 12 bm. pod przewodnictwem radcy Beringera. Przyjęto do wiadomości zamknięcie rachunkowe i wykaz obrotu za rok 1905. Bliższych cyfr nie można się dowiedzieć, gdyż w magistracie uważają, że podanie ich do publicznej wiadomości, mogłoby zaszkodzić miejskiemu składowi węgla.

W sprawie Wawelu uchwalił komitet restauracyjny zaproponować wydziałowi krajowemu, aby na przyszłość zwiedzanie Zamku dozwolone było (z powodu robót restauracyjnych) tylko w każdą środę od godziny 1 do do 4 po południu, za opłatą po 1 K od osoby, oraz w niedziele i święta od godz. 9 do 12 w południe, za opłatą po 20 h od osoby.

Samobójstwo. W poniedziałek wieczorem na granicy Woli Justowskiej i Zwierzyńca odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Wilhelm S., handlowiec, członek organizacyi zawodowej handlowców w Krakowie. Przy samobójcy znaleziono list i bilet, na którym pisze, że zniechęcony i nie mając energii do wywalczenia sobie stanowiska, odbiera sobie życie.

Kradzież pieniędzy publicznych W niedzielę 11 b. m. rano odkryto przy otwieraniu kasy wertheimowskiej w urzędzie podatkowym w Liszkach, że panuje w niej nieporządek. Przeprowadzone natychmiast szkontrum wykazało brak 13.000 K, które w niewytłómaczony dotąd sposób znikły z zamkniętej kasy w nocy z soboty na niedzielę. Jak powiedziano kasa była nienaruszoną, a dostano się do niej widocznie przez otworzenie prawdziwymi kluczami. Śledztwo prowadzi policya krakowska.

Rozwiązanie stowarzyszeń syonistycznych. Namiestnictwo we Lwowie zarządziło rozwiązanie wszystkich stowarzyszeń syonistycznych w całym kraju. W wypełnieniu tego polecenia obchodziła w poniedziałek 11 b. m. komisya policyjna lokale stowarzyszeń syonistycznych i wszystkie — z wyjątkiem „Ruth" i „Judyta" — zamknęła i opieczętowała. Powody tego dziwnego kroku na razie nie są znane; przypuszczają tylko, że stało się to z powodu protestów stowarzyszeń syonistycznych przeciw konferencyom kahalników galicyjskich pod egidą dra Byka przeciw tak przez syonistów upragnionej kuryi żydowskiej. Dotknięte stowarzyszenia wniosły rekurs, który jednak nie ma mocy odraczającej.

Dwa wypadki kolejowe. Z Oświęcimia donoszą nam: Na tutejszej stacyi kolejowej wydarzyły się w ostatnich dniach dwa wypadki kolejowe, które i straty w ludziach przyniosły.

Dnia 29 stycznia o godz. 10 minut 5 w nocy powracała maszynka pruska od garnitury z wozem pruskim do ogrzewania. Tuż przy stacyi przesuwała się druga maszynka kolei północnej. Maszynka pruska wracając nazad po torze 7-tym z całą siłą uderzyła w maszynkę kolei północnej. która zatrzymała się chwilowo za granicą policyjną. Maszynka pruska została silnie uszkodzona, cała buda dla palacza i maszynisty na kawałki zgruchotana, maszynista doznał silnego skaleczenia w głowę, a palacz uciecząc uratował się. Przyczyną zderzenia było to, że maszynista nie zauważył zaraz sygnału, danego mu przez przesuwacza, prowadzącego maszynkę, wobec czego zapóźno zatrzymał lokomotywę. Winę ponosi zarząd kolei północnej, bo jeżeli nie ma toru wolnego, nie powinno się zwrotnicy przerzucać i dawać wolny przejazd.

Dnia 3 lutego o godz. 10 m. 40 rano powracała maszynka kolei północnej z wozem służbowym. W drodze maszynkę zatrzymano, bo nie było toru wolnego, maszynista otrzymał sygnał, by jechał napowrót na zapowiedziany wolny tor, który się schodził z torem kolei państwowej. — Tu nastąpiła katastrofa — maszyna kolei północnej zderzyła się z maszyną kolei państwowej. Wóz pakunkowy zgruchotany, wozy bocznego toru nieco uszkodzone, kierownik pociągu silnie skaleczony. Jakie kontuzye otrzymali maszynista i palacz kolei północnej nie wiadomo, bo z maszynistą nie można się jeszcze rozmówić, taki jest przerażony wypadkiem.

Zarząd kolejowy przy tak wielkim obecnie ruchu nie powiększa personalu, wskutek tego łudzie przeciążeni, nie mogą podołać nawałowi pracy. Skutki „szparsystemu" wychodzą na wierzch.

Tajna schadzka w Śniatynie. W niedzielę 11 b. m. odbyło się tutaj „publiczne" zgromadzenie za zaproszeniami, urządzone przez tutejsze sfery szlachecko-klerykalne, na które zaproszono komiwojażera wyodrębnienia Galicyi p. Zamorskiego z Tarnopola. Wiec ten miał zwykły wygląd prawdziwie „wszechpolskiego" zebrania. Księża, trochę miejscowej inteligencyi i — Bogu ducha winni chłopi, których miła nadzieja „zbawienia się" ściągnięto na to zgromadzenie. Jako uzupełnienie tego wszystkiego, okoliczne dwory **dostarczyły swojej służby folwarcznej, która pra**wie w całości składająca się z okolicznych chłopów ruskich, musiała pod groźbą wyrzucenia udawać „naszych polskich kmiotków"... Przed zgromadzeniem tem produkowali się p. Zamorski, ks. Szlązak (?) i p. Bosakowski, wypowiadając znane mądrości wszechpolskie. Pierwsze skrzypce w tej komedyi grał znany „ewolucyonista" od socyalizmu do lokajstwa p. Zamorski, działacz „narodowy" na kresach...

Ciekawy jest to pan, ten pan Zamorski...

W sierpniu 1904 roku twierdził i udowadniał (w Tarnopolu na wiecu), że chłop polski, że ludność galicyjska do powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania dojrzeje dopiero za jakich lat — sześćdziesiąt... A teraz, kiedy nawet sześćdziesiąt miesięcy od tego czasu nie upłynęło, a sprawa reformy wyborczej stała się żądaniem chłopa i robotnika, tak polskiego, jak i ruskiego, on pokazał swe prawdziwe oblicze, pokazał mundur lokajski siepacza sfory klerykalno-konserwatywnej i zwalcza reformę wyborczą, a natomiast pragnie chłopa polskiego i ruskiego (skąd prawo do Rusinów?) „wyodrębnić" od kultury zachodnio-europejskiej i postępu. Jeżeli p. Zamorski, eks-antyklerykał, przez psią i podłą służbę szlachcie i duchowieństwu pragnie zdobyć mandat przy pomocy komitetu dla rozbojów wyborczych — to się myli...

Zbudzony lud na pasku szlacheckim wieść się nie da i splunie w oczy szlachcie i ich służalcom, a ocean powszechnej pogardy ludowej zmiecie i zatopi klikę rządzącą, tego polipa na ciele naszego kraju.

Już teraz czarna sotnia wszechpolska nie znosi światła i chowa się na „poufnych" zgromadzeniach! Chowajcie się! My wam pomożemy tak się schować, żeby z waszej zgniliżny moralnej i politycznej i znaku nie było... Szumne „wiece" wasze są tylko szopką, a strachów na wróble nie obawiamy się, choćbyście je dziesiątkami nastawiali od... Tarnobrzega aż do — Śniatyna!

Z paszaliku Bobrzyńskiego. Z Drohobycza donoszą: Jak wiadomo, starosta Bobrzyński zaprowadził tu stan wyjątkowy. Na zgromadzenia publiczne z zasady nie pozwala, a za poufne wytacza procesy karne. Jedynie narodowi demokraci odbyli 28 stycznia poufny wiec, na którym przemawiał prof. Głąbiński i nie narazili się na procesy. Przeciwnie, wiecu tego strzegł sekretarz magistratu Kiedacz z kilkunastu policyantami i sekretarz starostwa Krysa z kilkunastu żandarmami, by nie weszli niepożądani słuchacze. Na wiec ten chciało wejść kilku obywateli robotników, lecz policyanci i żandarmi nie wpuścili ich, a za kilka dni wezwał ich sędzia śledczy, jako oskarżonych o zbiegowisko, gwałt publiczny, opór władzy itp.

Przeciw kilkudziesięciu włościanom z kilku gmin, którzy po wiecu przed paru tygodniami odbytym wyszli tłumnie ze sali i zaczęli śpiewać „Jakij to szumny witer", wdrożono dochodzenie o szereg przestępstw i występków.

Obok tego wszystkiego „wzmocniona ochrona" 50 żandarmami, ściągniętymi z rozmaitych stron, którzy po kilkunastu dniem i nocą patrolują po mieście i dalszych jego krańcach.

Wieść niesie, że na żądanie starostwa lada dzień zjedzie wojsko, a to: batalion piechoty z Sambora, szwadron dragonów z Przemyśla i bateryа artyleryi z Żurawicy! Jest to pogłoska, o której ze sfer stojących w stosunkach ze starostwem zapewniają, iż napewno się sprawdzi.

Wolność zgromadzeń. Starosta jasielski, znany Kaliniewicz, zakazał odbycia zgromadzenia pod gołem niebem, zwołanego przez szereg poważnych gospodarzy na dzień 15 lutego. Na porządku dziennym była sprawa reformy wyborczej. Motywów nie podał starosta żadnych, obiecał je podać — w swoim czasie na piśmie!

Echa balu szlacheckiego. Z Sanoka piszą nam: Z fabryki sanockiej odszedł ślusarz Stanisław Banasik, ponieważ dostał lepszą posadę w fabryce Bredta w Otynii. Z powodu rozpędzenia balu szlacheckiego żandarmerya śledzi wciąż za sprawcami tej demonstracyi, rzuciła więc podejrzenie na Banasika, że z obawy przed karą uciekł z Sanoka. Za kilka dni po wyjeździe Banasika, widzieliśmy, jak żandarm prowadził go skutego z kolei do sądu w Sanoku. W sądzie przytrzymano go dwa dni, a gdy wykazał swoje alibi, puszczono go na wolność. Żandarm eskortował go w kajdanach przez całą drogę z Otynii do Sanoka.

Dotychczas uwięziono 11 podejrzanych o przekroczenie § 83, 85 i 98; wszyscy padli ofiarą listów anonimowych lub denuncyacyi swoich wrogów. Między tymi 11 aresztowanymi znajduje się ośmiu robotników z fabryki sanockiej, a mianowicie: Stefan Gut, kowal; Jan Stramik, pomocnik giserski; Stanisław Boczarski, pensyonowany kolejarz; Kornecki, ślusarz; Marcin Komorowski, lakiernik; Jan Wiśniowski, kowal; Michał Mazur, ślusarz; Jan Wójtowicz, giser. Śledztwo w Sanoku ukończone, akta wszystkie odesłane do sądu lwowskiego, gdzie się ma odbyć rozprawa. Przed ukończeniem śledztwa, lokaj Jan Wójcik został za kaucyą 300 koron wypuszczony na wolność.

Prowincyonalne pisemka. Z Jarosławia piszą nam: Nikt nie uwierzyłby, że miasto nasze posiada obecnie aż 4 pisma. Przez cały rok wychodził jedynie „Tygodnik jarosławski", obecnie wychodzą jeszcze: „Goniec jarosławski", organ przyboczny dra Grabowskiego, pismo zacofano-szowinistyczno-klerykalne i „Judyta", miesięcznik naukowy (?!) syonistyczny. Jeżeli dodamy „**Dziennik rozporządzeń**"(!), **który omawia** także bieżące sprawy; będziemy mieli 4 pisma w Jarosławiu. Nadto otworzyło „Echo przemyskie" stałą rubrykę „Nowiny jarosławskie" dla zwalczania ruchu robotniczego.

Z Podwołoczysk piszą nam: Tutejsze ogólnozawodowe stowarzyszenie robotnicze „Postęp", chciało urządzić 4 b. m. przedstawienie 2 sztuczek („Córka prokuratora" i „Włóczęga") i na tydzień przed tem posłało zawiadomienie o tem do starostwa w Skałacie. Gdy do czwartku nie było żadnej ze starostwa odpowiedzi, rozlepiono afisze, zajęto się sprzedażą biletów itp. W sobotę, a więc na jeden dzień przed przedstawieniem nadesłał starosta skałacki zakaz urządzenia zapowiedzianego już przedstawienia, motywując go tem, że do zawiadomienia nie dołączono tekstu sztuk. Członkowie zarządu towarzystwa, tow. Flach i Suss udali się osobiście do starostwa i przedłożyli żądane sztuki, prosząc o odwołanie zakazu. Starosta stanowczo odmówił, dając przytem lisią radę naszym towarzyszom, aby rozwiązali „Postęp", a on, starosta założy im inne stowarzyszenie. Ładniebyśmy wyglądali w takiem stowarzyszeniu z c. k. starostą na czele!...

Gdy starosta żadną miarą nie chciał pozwolić na publiczne przedstawienie, postanowiono urządzić je na podstawie § 2 o zgromadzeniach. Ale i tu spotkał ich zawód, gdyż burmistrz tutejszy, dr. Dawid, wysłał do sali pisarza gminnego Lewitona, znanego machera wyborczego z 2 żandarmami i policyantami, polecając im za wszelką cenę nie dopuścić do przedstawienia. Burmistrz łasi się koło p. starosty, jak może, by zjednać sobie jego możną protekcyę, ponieważ przeciw jego wyborowi z przeszłego roku wniesiono protest.

Na niedzielę 18 b. m. przygotowują robotnicy tutejsi znowu przedstawienie, z odmiennym programem. Czy starosta skałacki znowu ośmieli się je zakazać, zobaczymy.

Łagodna kara. Pewien właściciel dóbr rycerskich z okolicy Lignicy stawał przed sądem w Lignicy. Oskarżenie mu zarzucało, że „groził popełnieniem zbrodni" i że „obił służącą". Miał on się dopuścić wobec służącej różnych „delikatności". Dowiedziała się o tem jego żona i wyprawiła burdę. Wtedy oskarżony przywołał służącą, aby się wobec niej i żony uniewinnić. Ale służąca potwierdziła sprawę całą, jaka zaszła między nią a panem. Wtedy łaskawy pan był strasznie niełaskawy, pochwycił za bicz, jakiego jeźdźcy używają i kilka razy uderzył nim służącą w plecy. Potem wrzeszczał, że jeśli tę... złapie, to ją zabije. Uchwycił rewolwer i wołał, że każdego zastrzeli, kto go w jego „dobrej sławie" zaczepi. W końcu raz wystrzelił z rewolweru na postrach. Za to wszystko sąd skazał go tylko na 15 (piętnaście) marek kary. — Jak wiemy, nie tak łagodnie uchodzi robotnikom strejkującym, jeżeli jakiemś głupstwem postraszą łamistrejków. Zwykle na nich spadają ciężkie kary więzienne. Ale, bo też w Prusiech istnieje zasada: „Jeżeli dwóch to samo czyni, to jednak to nie jest to samo".

Ucieczka mordercy. W początkach grudnia zeszłego roku popełniono zbrodnię morderstwa w lesie koło Poczdamu. Ofiarą padł kelner Giernoth. Morderca uszedł wówczas ramienia sprawiedliwości, tem bardziej, że zrazu przypuszczano, iż Giernoth popełnił samobójstwo. Kiedy okazało się, iż Giernoth został zamordowany, nie zdołano długo wpaść na trop zbrodniarza. Po wielu wysiłkach policya berlińska wyśledziła wreszcie jednak sprawcę w osobie niejakiego Karola Henniga, poszukiwanego od dłuższego czasu z powodu innych wykroczeń. Aresztowanego Henniga odprowadziło dwóch policyantów do najbliższej stacyi policyjnej. Właśnie znajdowali się na schodach w budynku policyjnym, kiedy nagle morderca rzucił się na jednego z towarzyszących mu policyantów i uderzył go tak silnie w twarz, iż tenże runął bezprzytomny. Teraz zwrócił się Hennig przeciw drugiemu i dawszy do niego kilka strzałów z rewolweru, wybiegł szybko na ulicę. Tutaj rozpoczął się pościg, do którego przyłączyło się także wielu przechodniów. Hennig wpadł do jednego z domów i wybiegł szybko na strych; widząc już za sobą ścigających go, wydostał się na dach.

Kilku odważniejszych zaczęło i tutaj biedz za nim, lecz wtedy Hennig odważnym skokiem dostał się na dach sąsiedniego domu, przeskakiwał z jednego dachu na drugi, aż w eszcie zniknął z oczu ścigającym go. Przeszło 200 policyantów i strażaków przeszukiwało dokładnie strychy, górne piętra i wszystkie zakamarki sąsiednich domów. Wszystko nadaremnie. W ulicach zebrały się tysiączne tłumy, nie szczędzące ironicznych uwag pod adresem straży bezpieczeństwa publicznego. Tymczasem Hennig schronił się do pewnego warsztatu szewskiego, gdzie zażądał natychmiastowej naprawy butów. Szewc zatrudniony robotą nie zwracał na niego uwagi, a Hennig przywdziawszy pantofle wyszedł na ulicę. Nie poznany przez nikogo z oczekujących na jego ujęcie tłumów zniknął bez śladu. Prasa zwraca uwagę na niedbałość policyi, która widząc, iż ma do czynienia z nieb zpiecznym zbrodniarzem, nie nałożyła mu kajdanków, coby było naturalnie uniemożliwiło mu ucieczkę.

Wielki pożar. W niedzielę wieczorem wybuchł pożar w Pecoraino (koło Palermo na Sycylii) w młynie, produkującym dziennie 3000 cetnarów mąki, który obrócił w perzynę wszystkie budynki i spichrze, zapełnione zbożem. **Szkodę obliczają** na 3 miliony franków.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Środa: „Gęsi i gąski“, komedya w 5 aktach M. Bałuckiego (popularne).

Czwartek: „Dzieci słońca“, sztuka w 4 aktach M. Gorkiego.

Sobota: „Śluby“, sztuka w 4 aktach St. Przybyszewskiego. (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach L. Rydla (popularne); o godz. 7 wieczorem „Popychadło“, komedya w 4 aktach J. Szukiewicza.

— **Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, w niedziele i święta od 9—1 i od 3—9.

Biuro porady otwarte codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 7—8 wieczorem.

O warunkach korzystania z Biblioteki i Czytelni pism Uniwersytetu ludowego informuje Zarząd biblioteki oraz biuro Towarzystwa (w godzinach urzędowych od godz. 4—6). W kwestyach, dotyczących Biura porady, informuje biuro Towarzystwa i Biuro porady w godzinach urzędowych.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej, dziś o godzinie 7½ wieczorem: prof. Stanisław Sobiński: „Historya polityczna XIX. wieku“.

W Biurze porad dziś nauki filozoficzne: Teorya poznania, psychologia, historya filozoficzna: J. Wasserberg.

W stow. drukarzy „Ognisko“, Rynek gł. 12, dziś o godz. 8 wieczorem: L. Feldman: „Historya ruchów politycznych w Europie po r. 1848“.

— **Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego krakowskiego** odbędzie się w domu Towarzystwa (Radziwiłłowska 4) we środę 14 lutego o godz. 6 wieczorem, na którem prof. dr Piltz i dr Rydel przedstawią chorych z kliniki neurologicznej.

— **Fryderyk Kreisler,** którego koncert zapowiada filharmonia lwowska w Krakowie na dzień 19 lutego, święcił niedawno w filharmonii paryskiej niesłychane tryumfy. Cała paryska krytyka zachwyca się skończoną techniką, porywającym ogiem i głębokiem uczuciem oraz inteligentną interpretacyą wielkiego skrzypka. Uznaniom krytyki towarzyszył entuzyazm i owacye paryskiej publiczności. O podobnym tryumfie Kreislera czytamy w dniach ostatnich w sprawozdaniach z koncertów jego w Frankfurcie nad Menem.

Z CARATU.

Wybory do dumy.

Petersburg, 13 lutego. (Pet. ag. tel.). Według urzędowego doniesienia, z 1026 list wyborczych w pięćdziesięciu europejskich guberniach, które na trzy tygodnie przed wyborami do dumy mają być wyłożone do przejrzenia, 374 będzie d. 28 lutego wyłożonych do przeglądnięcia przez ludność.

Przeciw prasie.

Petersburg, 13 lutego. Rada ministeryalna na wczorajszem posiedzeniu powzięła decyzyę co do wymiaru kary za świadome rozsiewanie pogłosek fałszywych o rządzie, osobach urzędowych i wojsku przez prasę. Wymiar kary ustanowiono od 2—8 miesięcy więzienia, albo grzywnę do 300 rubli. W razie jeżeli fałszywe pogłoski powodują bunt, sprzeciwienie się władzy lub zaburzenia polityczne w oddziałach wojskowych kara wynosi 16 miesięcy więzienia. Sprawy te sądzić mają sędziowie pokoju, względnie członkowie okręgowi sądu powiatowego.

Jeszcze jeden manifest.

Berlin, 14 lutego. »Lokal-Anz.« donosi z Kijowa, że dziś, a najpóźniej jutro ukaże się uzupełniający manifest, który zawierać będzie ulgi dla uwięzionych, zapewne termin zwołania dumy i ulgi dla żydów, a przedewszystkiem zupełną wolność zamieszkania.

Rządowe kłamstwa.

Petersburg, 14 lutego. (Pet. ag. tel.). Komunikat urzędowy stwierdza, że społeczeństwo rosyjskie nieco się uspokoiło i że w ostatnim czasie dało do poznania, iż większa jego część pragnie porządku i powrotu legalnych stosunków (?) i jest gotową poprzeć rząd przy wprowadzeniu zapowiedzi manifestu z dnia 30 października, jako podstaw życia państwowego (!). Po przygotowaniu wyborów do dumy i zapewnieniu zwołania jej w najkrótszym czasie, nie ma już przedniego znaczenia zarządzenie hr. Wittego z grudnia z. r. o wydelegowaniu przez ziemstwa posłów, do których mógłby się rząd zwracać po radę w pewnych kwestyach.

Bomba.

Wilno, 14 lutego. (Pet. ag. tel.). Na ulicy eksplodowała wczoraj prawdopodobnie wskutek przypadku bomba, przyczem 8 osób odniosło rany.

Rada państwa.

Rząd przeciw Tryestowi.

Wiedeń, 13 lutego. Izba posłów obraduje nad nagłym wnioskiem posłów włoskich w sprawie odebrania miastu Tryestowi prawa poruczonego zakresu działania. Poseł **Pitacco** uzasadniając wniosek nagły domaga się cofnięcia rozporządzenia, wskazując, że tak Tryestowi, jak i Trydentowi odebrano sprawę mobilizacyi; przypuszczać więc należy, że rząd nosi się z zamiarem mobilizacyi wobec Włoch, co byłoby sprzecznem z zasadami trójprzymierza.

Minister spraw wewnętrznych hr. **Bylandt** wskazuje na odpowiedź na interpelacyę, udzieloną w tej samej sprawie przed kilku dniami. Przyczyna, która rząd popchnęła do tego kroku, nie leżała w nieufności do miasta Tryestu, lecz w politycznem zachowaniu się urzędników w Tryeście. Twierdzenie o mobilizacyi przeciw Włochom odpiera minister, jako nieuzasadnione.

Izba posłów odrzuciła nagłość wniosku posłów włoskich.

Obstrukcya wszechniemców.

Przystąpiono do dyskusyi nad wnioskiem nagłym wszechniemców w sprawie zniesienia wspólności armii.

Poseł **Stein** przemawiał bardzo długo i zakończył, że wszechniemcy głosować będą przeciw ustawie o kontyngiencie rekruta.

Poseł **Sternberg** prosi o stwierdzenie liczby posłów i stawia wniosek o zamknięcie posiedzenia. Prezydent zwrócił mu uwagę, że nie może stawiać formalnego wniosku, gdyż ma przemawiać w sprawie nagłości. Hr. Sternberg przemawiał następnie przeciw nagłości, wzywając do utrzymania jednolitości państwa.

Skandal w Izbie.

Prezydent ministrów bar. **Gautsch** zabrał głos, aby przemawiać co do wniosku wszechniemców, oraz odpowiedzieć na wywody Steina i Sternberga. Ze strony wszechniemców podniesiono wielką wrzawę. Prezydent ministrów wobec tego podnosi tylko, że wniosek ten zmierza ku uniemożliwieniu reformy wyborczej.

Posłowie Iro, Berger, Malik i Schoenerer podnoszą wrzawę, krzycząc: Gdzie jest ustawa, upoważniająca prezydenta ministrów do wypłacania kwoty wspólnej? Gdy wrzawa trwała dalej, a wezwania prezydenta Izby do spokoju nie odniosły skutku, prezydent ministrów usiadł.

Poseł **Stein** zabrawszy głos, występuje przeciw twierdzeniom prezydenta ministrów, przyczem używa słów, za które przywołany został do porządku.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej po przemowie posła Steina zabrał głos poseł **Sternberg.** Oświadczył on, że powstanie stronnictw radykalnych jest owocem złej administracyi w Austryi. Wielkość monarchii austro-węgierskiej, polegająca na historycznej wspólności z Węgrami została przez złe rządy tak zachwiana, że nawet taka Serbia uważa za poniżej swej godności pertraktować z nami w sprawie traktatów handlowych. Mowca pojmuje bardzo dobrze ze stanowiska wszechniemców, że chcą oni się wydobyć z takiego państwa i na miejscu p. Steina mówiłby tak jak on.

Następnie poseł Sternberg w bardzo ostry sposób wciągnął koronę w dyskusyę, za co prezydent kilkakrotnie przywoływał go do porządku i zagroził mu odebraniem głosu. Poseł Sternberg zakończył oświadczeniem, że nie zgadza się z wnioskiem posła Steina o zniesienie wspólności armii.

Mowa bar. Gautscha.

Prezydent ministrów bar. **Gautsch**: Jest to może jedna z największych prób, na jakie narażony bywa spokojny człowiek, gdy odpowiadać musi w formach parlamentarnych po takiej smutnej scenie, jakiej właśnie byliśmy świadkami, po usłyszeniu mowy posła Sternberga. W spełnieniu mego obowiązku nie chcę jednak zapominać o tej mierze uszanowania, którą przynajmniej ja mam dla tej Izby, uszanowania, które w ciągu dzisiejszej dyskusyi kilkakrotnie także przez poprzednich mówców zostało, mojem zdaniem, naruszone.

Poseł **Berger**: Co to pana obchodzi!

Bar. **Gautsch**: Także ja jestem upoważniony do udziału w obradach tej wysokiej Izby i jako minister z tą wysoką Izbą czuję. (Burzliwe przerywania ze strony wszechniemców. Prezydent prosi o spokój). Chcę przedewszystkiem dać jasną i niedwuznaczną odpowiedź na wniosek nagły posła Steina, który jest przedmiotem obrad. Wniosek ten postawiono mniej może w celu skłonienia rządu do wyjaśnienia swego stanowiska w sprawie węgierskiej, jak raczej w innym zamiarze, ze względu na pewną ustawę, którą rząd wkrótce, mimo wszelkich mu czynionych trudności, Izbie przedłoży. Rząd jest bowiem zdecydowany niczem nie dać się z tropu zbić... (Wrzawa i okrzyki u wszechniemców) i umożliwić tej wysokiej Izbie pod każdym warunkiem danie jasnego votum wobec wniosku, jaki rząd przedłoży.

Poseł **Berger:** To nieprawda!

Poseł tow. **Ellenbogen**: Tak jest, to jest tylko manewr przeciw reformie wyborczej.

Poseł **Berger:** Skąd pan wie, że my jesteśmy przeciwnikami reformy wyborczej. (Rozmaite wykrzykniki u wszechniemców. Prezydent prosi o spokój).

Bar. **Gautsch:** Teraz dam panom jasną odpowiedź na ten wniosek nagły. Rząd, jak dawniej i teraz stoi na zasadzie ustaw z r. 1867, to jest na zasadzie wspólności armii. Jesteśmy zdania, że tylko wspólna armia, która w sprawie kierownictwa i organizacyi jest jednolitą, może monarchii dać tę ochronę, jakiej ona potrzebuje dla spełnienia swego wielkiego historycznego zadania. (Rozmaite wykrzykniki u wszechniemców). Prawdopodobnie w dniach najbliższych będę mieć sposobność przedstawić obszerniej stanowisko rządu w kwestyi węgierskiej, ponieważ w najkrótszym czasie, w każdym jednak razie po uchwaleniu kontyngentu rekrutów, mam zamiar odpowiedzieć na interpelacyę, którą wniosły stronnictwa niemieckie, reprezentowane w komitecie „czterech“. I dlatego moja obecna odpowiedź na postawiony wniosek nagły jest jasna i niedwuznaczna: Rząd wymaganych we wniosku ustaw nie przedłoży. A teraz zwracam się do wywodów posła Sternberga. Pozwoliłem już sobie na uwagę, że mowa ta musi być smutną sceną dla każdego, kto kocha swą ojczyznę...

Wrzawa wśród wszechniemców. Prezydent prosi o spokój.

Poseł **Schönerer:** Czemu pan nie chce przedłożyć ustawy? Proszę nam pokazać ustawę, która upoważnia pana do wypłaty sum na wspólne wydatki.

Bar. **Gautsch**: ...każdego, kto kocha swego cesarza, a tak jak ja, myślą w Austryi miliony. (Oklaski). Nie potrzeba do tego wielkiej odwagi, aby pod ochroną nietykalności poselskiej mówić rzeczy, które chyba tylko w tej Izbie są tolerowane. Zapytuję, gdzie na całym świecie byłoby możliwem bez wywołania ogólnego oburzenia wygłosić taką mowę, jak ta, którą właśnie słyszeliśmy? Na pytanie tego posła: „Kto jeszcze wierzy w Austryę“, nie potrzebuję chyba nawet dawać odpowiedzi: Miliony i miliony, które w to samo wierzą, co Izba, a powiedziałbym może nawet w jeszcze więcej. Możnaby zwątpić w Austryę, gdyby się tu słyszało częściej takie mowy. (Żywe oklaski i brawa; długotrwała wrzawa u wszechniemców. Iro: *Abzug!* Schönerer kilkakrotnie: Gdzie jest ustawa?).

Poseł **Stein** w ostry sposób wśród ciągłej wrzawy polemizował z bar. Gautschem i odpierał zarzut, jakoby postawił wniosek celem opóźnienia reformy wyborczej. Mówca nazwał ten zarzut kłamstwem, za co prezydent przywołał go do porządku.

W głosowaniu nagłość wniosku odrzucono 117 gł. przeciw 25.

Następnie rząd przedłożył traktaty handlowe z Włochami i Belgią, poczem posiedzenie odroczono na dzisiaj.

Z komisyj parlamentarnych.

Wiedeń, 14 lutego. Komisya sanitarna wybrała zastępcą przewodniczącego dra Opydo, poczem po dyskusyi nad ustawą o uregulowaniu kwestyi aptekarskiej przyjęto według wniosków subkomitetu §§ 1 do 8 (ogólne postanowienia).

Wiedeń, 14 lutego. Komisya wojskowa przeprowadziła generalną dyskusyę nad przedłożeniem o taksach wojskowych, poczem jednomyślnie uchwalono przejście do dyskusyi szczegółowej.

Sprawy wspólne.

Wiedeń, 14 lutego. Dzisiaj rano udają się ministrowie skarbu: Kosel, rolnictwa Buquoy i handlu Auersperg do Budapesztu, celem naradzenia się z węgierskimi ministrami w sprawie przeprowadzenia nowej austro-węgierskiej taryfy cłowej.

Intrygi niemieckie w sprawie Marokka.

Algeciras, 13 lutego. (B. Havasa). Zaznaczyć należy polepszenie sytuacyi; naprężenie ustało. Konferencye między delegatami francuskimi, a niemieckimi trwają dalej.

Algeciras, 13 lutego. (Agencya Hawasa). Gdy mowa jest o mandacie jeneralnym, jaki Francya chce otrzymać w Marokku, należy się ustrzedz mylnego rozumienia tego mandatu. Możemy upewnić, że nigdy nie chodziło o zorganizowanie policyi w całem urzędzie Marokka. Uczestnicy konferencyi dobrze wiedzą, że w obecnym czasie jest to niemożliwem, chodzi jedynie o taką organizacyę policyi, która w żadnej mierze nie narusza niezawisłości kraju i udzielności sułtana, a raczej utrwali jego powagę. Organizacya ta ma polegać na utworzeniu korpusow policyi wojskowej, które będą rozmieszczone załogami. Gdyby konferencya projektowała jeszcze inne oddziały wojska, to i te powinny być w podobne korpusy zorganizowane.

Francya żąda powierzenia sobie utworzenia tych korpusów pod warunkami, wyłuszczonymi w nocie Rouviera do ks. Radolina z dnia 1 sierpnia z. r. Pismo to oddaje jasno charakter żądań Francyi w kwestyi policyi. Wymiana zdań o kwestyi policyi, jaką prowadzono w Algeciras, nie wychodzi poza ramy tego pisma. Niemcy dotychczas nie objawiły swego zamiaru w powyższej kwestyi.

TELEGRAMY.

Budowa kanału Dunaj-Odra.

Berno (mor.), 14 lutego. Namiestnictwo w porozumieniu ze śląskim rządem krajowym zarządziło na 27 b. m. i ewentualnie dni następne rewizyę trasy kanału Dunaj-Odra, względnie połączenie z Wisłą od Wiszkowic do Szeczonia. W obradach tych wezmą udział reprezentanci 5 interesowanych ministerstw, dyrekcyi budowy dróg wodnych, rządu pruskiego, urzędu górniczego wiedeńskiego i kolei północnej.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt, 14 lutego. W nieobecności barona Fejervarego przyjął wczoraj minister sprawiedliwości Lanyi deputacyę, która przybyła celem wyrażenia rządowi zaufania i prosiła o najrychlejsze przywrócenie w kraju porządku. Lanyi odpowiedział, że rząd nie stoi temu na przeszkodzie i wszystko uczyni, aby przyspieszyć przywrócenie porządku.

Nowe knowania przeciw Polakom.

Berlin, 14 lutego. Pod przewodnictwem cesarza Wilhelma odbyła się wczoraj w zamku królewskim rada koronna, na której zajmowano się sprawą polityki w prowincyach wschodnich.

Senat francuski.

Paryż, 14 lutego. Odczytano pismo Fallièresa donoszące o złożeniu godności prezydenta senatu i wyrażające przy tej sposobności podziękowanie. Pismo przyjęto oklaskami. Następnie wiceprezydent Dubost wyraził Fallièresowi imieniem senatu cześć i podniósł, że wybór Fallièresa na prezydenta republiki podziałał uspokajająco na kraj i jest oznaką spokojnej przyszłości, rękojmią pokoju i pomyślności kraju. Wybór nowego prezydenta senatu wyznaczono na piątek.

Ubezpieczenie robotników we Francyi.

Paryż, 14 lutego. Izba deputowanych kontynuowała obrady nad ustawą o ubezpieczeniu na starość robotników i przyjęła postanowienie, według którego ustawa obejmuje także robotników agrarnych.

Nowy parlament angielski.

Londyn, 14 lutego. Izba gmin zebrała się wczoraj po południu na pierwsze posiedzenie, które było nader ożywione. Nacyonaliści irlandzcy i około 30 członków partyi robotniczej zajęło miejsce po stronie opozycyi. Izba wybrała jednomyślnie Lowthera (konserwatysta) speakerem (przewodniczącym), poczem odroczyła się do dzisiaj.

Przesilenie w Serbii.

Belgrad, 13 lutego. Z urzędowych źródeł zaprzeczają pogłoskom tutejszych dzienników o rzekomej dymisyi gabinetu. Zaprzeczają doniesieniom pism zagranicznych, jakoby rząd serbski urzędowo, czy półurzędowo oświadczył, że rząd austro-węgierski skłonny jest do ustępstw wobec Serbii.

Zapowiedź rozruchów w Chinach.

Cincinati, 13 lutego. (Biuro Reutera). Bawiący tu b. sekretarz jednego z chińskich towarzystw tajnych przeciw obcym zapewnia, że obecny ruch w Chinach przeciw cudzoziemcom jest bardzo niebezpiecznym i doprowadzi do tak krwawych rozruchów i mordów obcych, jakich jeszcze nie było. Cudzoziemcy zamierzają prosić mocarstwa europejskie o pomoc i zapobieżenie rozruchom.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Baczność robotnicy budowlani w Krakowie!** We czwartek 15 b. m. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się poufne zgromadzenie w Związku stow. rob., Mały Rynek 6. Sprawy bardzo ważne, o liczny udział zaprasza zarząd.

× **Baczność kamieniczni stróże w Krakowie!** W niedzielę 18 b. m. o godzinie 2 po południu odbędzie się publiczne zgromadzenie stowarzyszenia stróżów w cyrku przy ul. Wielopole z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Wywóz popiołu. 3. Mieszkanie a klucze. 4. Organizacya. 5. Ubezpieczenie w razie choroby. 6. Dyskusya i wnioski. Sprawy bardzo ważne, upraszamy więc towarzyszów stróżów i stróżki o liczne przybycie. Za zarząd: *Migra Ludwik, Bielecki Jan, Kania Wojciech.*

× **Lwów.** Staraniem „Spójni“ odbędzie się w niedzielę 18 b. m. o godz. 5 po południu w sali metalowców (posaż Mikolasza, I. p.) odczyt tow. dra Zgmunta Lesera p. t. „Karnawał 1845 roku. W sześćdziesięcioletnią rocznicę“.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)